NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok. II. Warszawa, luty 1930. Nr. 2 (3)

Wydawca:
ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok. II. **Warszawa, luty 1930.** **Nr. 2 (3)**

REDAKTOR **Henryk Hermanowski.**

Komitet Redakcyjny:

Przewodniczący *dr. inż. Ignacy Gliksman*
Sekretarz *Piotr Murski*
Członkowie *Józef Antosiak, Konstanty Erdman, Ludwik Grygołajtys*

REDAKTORZY PROWINCJONALNI:

Kraków — mag. Witold Rybakiewicz,
Sosnowiec — Brunon Świętochowski,
Słonim — Stefan Muszelski,
Tarnopol -- Czesław Lubelski.
Brześć n/B. — Witold Kuszelewski,

TREŚĆ NUMERU:

1.	W obliczu rezultatów — Władysław Janusz Jankowski	2
2.	Nowelizacja przepisów służbowych — I. T.	3—4
3.	Dość już tego — Rd	4—6
4.	Związki zawodowe oraz ich członkowie — P. M.	6—10
5.	Na marginesie — Argus	7—10
6.	Ewolucja związków zawodowych — I. G.	10—11
7.	Sami o sobie	12
8.	Za co i kiedy pracownik otrzymuje awanse—K.L.	13
9.	Zakopane — k	14
10.	Dział urzędowy: komunikaty, memorjały	15—18
11.	Od Redakcji	18
12.	Głosy krytyki	19—20
13.	Odpowiedzi Redakcji	20
14.	Nasze bolączki	21
15.	Kronika	22—24
16.	Zabawa w Krakowie	22—24
17.	Varia	25
18.	Wieczór towarzyski w Kielcach	25—27
19.	Z życia Bratnich Związków	26
20.	Polska Konfed. Prac. Umysłowych	28
21.	Inspektor pow. ma głos	29
22.	Nasza Rodzina	30—31
23.	Szopka Związkowa — Szerszeń	32—34
24.	Ogłoszenia	35—36

Wydawca:

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI ULICA KOPERNIKA 36/40 III p. Nr. 39. TELEFON 111-49

W obliczu rezultatów.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 20 stycznia r. b. w sprawie nowelizacji przepisów służbowych pracowników P. Z. U. W. realizuje, po dwuletnich blisko oczekiwaniach, część dezyderatów pracowniczych, a wśród nich może najbardziej oczekiwany — dodatek mieszkaniowy. Jeżeli mówimy o realizacji części postulatów to dlatego, że nie wszystkie zmiany, zaprojektowane przez Zarząd Główny Związku na zasadzie uchwał Zjazdów, znalazły uwzględnienie w uchwale Rady, należy jednak mieć nadzieję, że w przyszłości i pozostałe życzenia pracownicze, jako słuszne i uzasadnione, będą przy zapowiedzianej przez Władze gruntownej rewizji pragmatyki, zrealizowane.

A jednak to, co już osiągnięto, jest dużą zdobyczą. Usunięto z pragmatyki kilka dolegliwych przepisów, unormowano wymiar uposażenia emerytalnego, a co najważniejsze, przez podniesienie uposażenia służbowego umożliwiono personelowi Zakładu jaki taki byt.

Jak wielkie znaczenie posiadają uchwalone zmiany pragmatyki nietylko dla pracowników P. Z. U. W., ale dla samego Zakładu, jako takiego, rozwodzić się nie trzeba: pracownik, otrzymując na 1-go znaczną część swoich poborów służbowych, zamiast dotychczasowych resztek, ma zapewnioną choć skromną egzystencję, może zatem spokojniej i wydatniej pracować, nie tracąc czasu i energji na wyszukiwanie źródeł pożyczek.

Słowem, jaśniej możemy patrzeć w przyszłość.

To też nic dziwnego, że w naszem małem społeczeństwie, w naszym światku, zapanowała radość. Radość i wdzięczność dla tych, którzy przyczynili się do zrealizowania naszych dążeń.

W pierwszym więc rzędzie podziękowania nasze kierują się w stronę Rządu Rzeczypospolitej, a w szczególności p. Premjera dr. K. Bartla, Min. Skarbu p. Matuszewskiego oraz p. prof. dyr. dr. Łazowskiego, których życzliwe ustosunkowanie się, oraz zrozumienie naszych potrzeb i pokrzywdzeń, wpłynęło decydująco na uchwalenie nowelizacji przepisów służbowych.

Liczne pisma i telegramy otrzymane i wciąż jeszcze otrzymywane przez Zarząd Główny Związku z prośbą o wyrażenie słów gorącej podzięki i szczerej wdzięczności mas pracowniczych dla Władz Zakładu, a przedewszystkiem dla Naczelnego Dyrektora Pana Prof. Władysława Strzeleckiego świadczą wymownie, że pracownicy Zakładu zdają sobie dokładnie sprawę z tego, komu zawdzięczają nowelizację pragmatyki.

Gratulacje złożone Panu Naczelnemu Dyrektorowi oraz Panu Dyrektorowi Administracyjnemu przez Prezydjum Związku nie były czczą formalnością, ani tylko potrzebą serca członków Zarządu Głównego, lecz, jak się następnie okazało, wyrazem uczuć wszystkich pracowników Zakładu.

Sądzimy, że uczucia te wynagrodzą Im sowicie trudy poniesione i przykrości, ba nawet ataki i kampanje prasowe.

Jeżeli zaś chodzi o rolę Związku przy przeprowadzaniu nowelizacji, to nie sposób nie podnieść przedewszystkiem zasług poprzedniego Zarządu Głównego Związku, który potrafił życzenia pracownicze, wyrażane oddawna na Walnych Zjazdach i Zebraniach, zamknąć w skończonej formie prawnej, a następnie zdołał przekonać Władze Zakładu o konieczności uwzględnienia projektowanych zmian, przynajmniej w najistotniejszej ich części. Obecny Zarząd Główny miał za zadanie li tylko ukoronować rozpoczęte przez poprzedników dzieło pomyślnym końcem. Czy dobrze spełnił swe zadanie — sąd nie do nas należy.

Wypadki ostatnich miesięcy odsłoniły jedną jeszcze cechę Związku, może zapoznawaną przez niektórych — jego siłę. Wykazały, że jeżeli Związek został uznany na terenie Zakładu za czynnik i to za czynnik dodatni, to istotnie czynnikiem tym jest, że zasada porozumienia pomiędzy Władzami Zakładu a Związkiem daje realne korzyści dla obu stron, że współpraca pracowników z Kierownictwem, do której byliśmy wzywani czy to w wystąpieniach publicznych na Zjazdach, czy na konferencjach, nie jest pustem słowem, lecz istotną i ważką pomocą w chwilach decydujących. I pod tym względem doświadczenia ostatnich czasów są nie mniej ważne niż sama nowelizacja.

Władysław-Janusz Jankowski.



Zmiana przepisów służbowych P. Z. U. W.

Zmiana przepisów służbowych pracowników P. Z. U. W. stała się faktem. Od dnia 1 lutego r. b., a częściowo nawet wstecz od stycznia 1929 roku nowe przepisy nabrały mocy obowiązującej, wnosząc w życie nasze szereg zmian, bądź doraźnych, bądź takich, których znaczenie z czasem dopiero uwidoczniać się będzie. Zmiany te mają naogół charakter poprawy bytu materjalnego. Są jednakże i takie, w których można dostrzec poprawę położenia pracowników pod względem moralnym. Do nich zaliczyć należy zniesienie tabel kwalifikacyjnych (punkt 2 § 9 dawnych przepisów) oraz tę konsekwencję, która płynie ze skasowania przepisu (p. 5 § 17) o potrącaniu z uposażenia zasiłków, pobieranych z Kasy Chorych. Konsekwencją tą jest zniesienie obowiązku chorego pracownika udawania się pod opiekę Kasy Chorych nawet w tych wypadkach, gdy faktycznie leczył się prywatnie, wskutek czego naturalny stosunek między ubezpieczonym pracownikiem, a lekarzem Kasy Chorych ulegał wypaczeniu. Zniesienie tego przepisu ma również i poważne konsekwencje materjalne, gdyż chory pracownik, otrzymując, prócz normalnego wynagrodzenia, zasiłek z Kasy Chorych, ma z czego pokryć zwiększone wskutek choroby wydatki.

Najważniejszą zmianą, podnoszącą dobrobyt pracowników, jest wzrost uposażenia. Na wzrost ten składa się:

1) podniesienie płac podstawowych, od 7½% do 14% prawie, w zależności od kategorji płacy; podniesienie to jest najniższe w kategorji VIII (7½%) od której w obie strony wzrasta z drobnem tylko zakłóceniem w kat. VI.

2) Dodatek mieszkaniowy, który wynosi dla osób samotnych 10%, dla żonatych i wdów lub wdowców z dziećmi 20% uposażenia podstawowego. Podział pracowników w tym wypadku jest niepełny, nie obejmuje bowiem osób niesamotnych, które mają na utrzymaniu członków rodziny np. rodziców lub rodzeństwo, wskutek czego niewiadomo, jak wielki im dodatek przysługuje. Chcąc wniknąć w intencję autora rozporządzenia, należy przypuszczać, że przepis ten ma na celu powiększenie dodatku mieszkaniowego dla tych, którzy mają większe potrzeby mieszkaniowe, a oczywiście nie dąży do tego, żeby utrudniać wypełnianie zupełnie naturalnych obowiązków pracownika wobec jego rodziców lub niezdolnego do pracy rodzeństwa. Sprawa ta jeszcze w silniejszym stopniu odbija się na prawach emerytalnych pracowników.

3) Dodatek za studja wyższe, który wynosi 100 zł., zamiast dawnych 60 zł.

4) Powiększenie w niektórych wypadkach djet przy rozjazdach i kosztów przesiedlenia.

5) Obliczanie dodatku lokalnego nietylko od wynagrodzenia podstawowego, lecz również i od dodatków: mieszkaniowego i za studja.

Niektóre drobne zmiany przepisów dają udogodnienia lub nawet pewien komfort, np. przy przejazdach ponad 250 kilometrów prawo do miejsca sypialnego i t. p.

W bardzo poważnym stopniu poprawiły się uprawnienia emerytalne. Wszelkie zmiany w uposażeniu pracowników mają zastosowanie do przyznanych już emerytur. Powiększa się znacznie ta część uposażenia, którą zalicza się do emerytur: prócz wynagrodzenia podstawowego, należy do niej dodatek mieszkaniowy i dodatek za studja. Poprzednia służba może być zaliczona do wysługi emerytalnej bezpłatnie, a wynikające stąd prawa mogą być nabyte już po roku (zamiast po latach 10, jak było dawniej). Pensja wdowia, która dotąd wynosiła połowę emerytury lub wynagrodzenia pracownika, obecnie podnosi się do trzech piątych; wdowa, która w chwili śmierci męża nie ma prawa do pensji, otrzymuje jednorazową zapomogę w wysokości rocznego uposażenia (zamiast 3 do 6 miesięcy); pośmiertne dla wdowy po 20 latach pracy męża wynosi 6-ciomiesięczne wynagrodzenie (zamiast 3-miesięcznego). Przepis, odbierający prawo do pobierania emerytury w P. Z. U. W. tym, którzy pobierają emeryturę ze Skarbu Państwa, został zniesiony. Wreszcie, w razie zwolnienia ze służby przed nabyciem praw emerytalnych, wypłacano pracownikowi dotychczas tylko nadwyżkę przyznanej odprawy ponad sumę, która powinna być przekazana innym zakładom ubezpieczeń. Obecnie dodano zastrzeżenie, że nadwyżka ta nie może być mniejsza od połowy należnej odprawy, wskutek czego w chwili utraty zajęcia pracownik nie pozostaje bez gotówkowych zapasów pieniężnych. Poprawka ta łagodzi w pewnym stopniu brak zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, którego pozbawieni są pracownicy instytucyj publiczno - prawnych.

W całokształcie swoim nowe przepisy wcielają w życie ideę poprawienia bytu pracowników i pod tym względem stanowią

w panujących w kraju stosunkach znaczny krok naprzód, uderza w nich jednak niedostosowanie pod pewnemi względami do potrzeb czasu i przeobrażeń w życiu o charakterze bardziej ogólnym. Konserwatyzm ten szczególnie silnie ujawnia się w ujmowaniu stosunków rodzinnych. Upośledzono np. mężatki obarczone dziećmi, które otrzymują 10%-wy dodatek mieszkaniowy, podczas, gdy mężczyźni żonaci 20%-wy. Rozróżnienie takie było na miejscu w warunkach dawnych, gdy ciężar utrzymania rodziny spadał z reguły na męża, a praca żony miała co najwyżej charakter pomocniczy, ale nie ma uzasadnienia obecnie, gdy stosunki uległy kompletnej zmianie, i praca kobiety jest taką samą podstawą egzystencji rodziny, jak praca mężczyzny. Rozporządzenie okólnikowe, dotyczące pracujących w Instytucji małżeństw, i upoważniające żony do zrzekania się 10%-wego dodatku mieszkaniowego w tym celu, żeby mąż pobierał dodatek 20%-wy, jakkolwiek aktualnie korzystne, wobec tego jednak, że ma znaczenie na odległą przyszłość (sprawy emerytalne), winno być uzupełnione przepisami, któreby wskazywały tryb przywrócenia żonie dawnych uprawnień w razie zmiany w stosunkach rodzinnych.

Wszystkie tego rodzaju przepisy, normujące wzajemne uprawnienia członków rodzin, winny się liczyć z przeobrażeniami, którym instytucja rodziny podlega, i opierać się nie na fikcjach tego, co być powinno, lecz na gruncie realnym rzeczywiście panujących stosunków.

J. T.

Dość już tego

Dawno już zauważono, że są wśród nas ludzie, którzy ze szczególnem upodobaniem i skwapliwością, godną lepszej sprawy, szerzą hiobowe wieści wśród kolegów, wykorzystując każdą okazję, kiedy zdenerwowany oczekiwaniem ogół przedstawia podatny grunt ku temu.

Zdawałoby się, że to rzecz naturalna: jedni są z natury pesymistami, inni zaś jaśniej patrzą na życie, a trudno zabronić komuś wygłaszać swe zdanie, bez względu na jego zabarwienie.

Dziwnem wydawało się tylko, że tak czarno patrzą na świat i nasze sprawy niemal wyłącznie ludzie, których zdecydowanie wrogi stosunek do Związku zdawna był znany.

Ostatnio jednak grono tych zawodowych pesymistów wzrosło. I rzecz dziwna, powiększył je zastęp ludzi, których dotychczasowy stosunek do Związku, a ściślej mówiąc do dawnego Zarządu Głównego, był wybitnie przyjazny.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że ze zmianą Władz Związku skończyła się również przyjaźń. Możnaby z tego powodu ubolewać, lecz niepodobna narzucić komuś uczuć przyjaznych.

Nie dziwimy się temu, wprost przeciwnie, uważamy to za całkowicie uzasadnione, w pewnych wypadkach możnaby nawet współczuć zawiedzionym „ofiarom przewrotu". Nie mielibyśmy może nic przeciwko temu, gdyby to niezadowolenie ze zmian w Związku nie wyrażało się tak jaskrawo.

Dawniej już wprawdzie wpływały skargi, że niektórzy z pośród zbyt pokrzywdzonych, czy zawiedzionych w swych wygórowanych nadziejach używają stosunków służbowych za teren do rozgrywek z pośrednimi czy bezpośrednimi sprawcami ich nieszczęścia, a choćby tylko sympatykami tych ostatnich. Znane nam były wypadki dość jaskrawe, słyszeliśmy nieco o stopniowaniu tonu pism urzędowych w zależności od poglądów adresata, o uniemożliwianiu wykorzystania urlopu wypoczynkowego niemiłym pracownikom, o nagłej i cudownej zamianie pracownika, karmionego dotąd superlatywami, na zdecydowanego leniwca i o wielu innych wypadkach używania i nadużywania stosunków służbowych do porachunków osobistych. Nie pozostało dla nas również tajemnicą, że jednostki skądinąd poważne dawały się użyć za narzędzie do uskutecznienia tych porachunków. Zapewne, mogły działać w zaślepieniu, lecz w dobrej wierze, ale czas już chyba na opamiętanie.

Nie reagowaliśmy dotąd. Uważaliśmy, że stosunki ściśle służbowe nie podpadają pod naszą ingerencję. Unikaliśmy pozorów nawet, że piastowane z woli Ogółu mandaty używane są do załatwiania czyichkolwiek spraw osobistych, a w tak delikatnej materji nie zawsze można udowodnić niezbicie, że dana sprawa „osobista" ma jednak podkład bardzo ogólny. Zresztą, w okresie, który szczęśliwie jest już poza nami, uważaliśmy za pierwszy obowiązek wytężenie wszystkich sił na sprawy, związane z przeprowadzeniem nowelizacji przepisów służbowych.

Ludzie jednak, o których mowa, inaczej zrozumieli nasze milczenie. Uważali widocznie, że nie czujemy się na siłach do podję-



SZCZYT.

cia rękawicy. I nie licząc się już z żadnemi względami uprawiać zaczęli pracę wyraźnie destrukcyjną. Nie ukrywali już swego niezadowolenia w wypadkach, kiedy sytuacja na odcinku walki o dodatek mieszkaniowy ulegała poprawie m. in. w wyniku oczywistych dla wszystkich zabiegów Związku. Najczarniejszemi pogłoskami starali się osłabić niemiłe sobie zasługi Związku.

Wbrew jednak tym ponurym horoskopom, stawianym zresztą nawet bez dobrej wiary, sprawa przeszła i to w formie, której nawet optymiści nie oczekiwali.

Zdawałoby się, że „pesymiści", jeśli nie pogodzą się z niezbitym faktem zasług Związku w tej sprawie, to przynajmniej staną bezradni wobec sytuacji, której już nie można było zniekształcić.

W ciągu kwadransa po zakończeniu Rady Ministrów Zarząd Główny przesłał radosną wieść na Inspektoraty.

Zrozumiałą jest rzeczą, że po tylu zawodach i zwątpieniach uchwała ta była do pewnego stopnia niespodzianką. Trzeba byłoby nie znać zupełnie naszych kolegów, aby przypuszczać, że nie będą się oni poczuwali do obowiązku wdzięczności dla tych, którzy się do tej ich radości przyczynili. Nigdy chyba dotąd nie padło tyle słów uznania i podzięki dla Władz Instytucji, co w tej chwili, z pewnością nie żałowałyby one tylu starań i wysiłków, jakich wymagało przeprowadzenie nowelizacji, gdyby dane im było wysłuchać tego. Zarząd Główny Związku, który więcej trudów w sprawie tej poniósł, niż dyktował mu obowiązek, spotkał się również z objawami gorącego uznania i sympatji.

I zdawałoby się, że nic nie zamąci tej radosnej chwili, że w każdym razie nikomu na tem nie zależy i nikogo to razić nie powinno. Stało się jednak inaczej......

Więc najpierw „z dobrze poinformowanych" źródeł starano się zaprzeczać na podstawie „miarodajnych wiadomości".

Pierwsza i najgoretsza radość została zwarzona....

„Niepewne" jednak informacje Związku zostały potwierdzone...

I znów zapanowała radość i pogoda.... Znów tedy puszczono pogłoskę, że wprawdzie sprawa była rozpatrywana i została przez Radę Ministrów uchwalona, jednak.... ostateczna decyzja leży w mocy p. Premjera, który może jeszcze uchwałę zmienić. A że w „Kurjerze Polskim" ukazała się notatka o omawianej uchwale i o roli Związku w tej sprawie, więc utrzymywano, że „ p. Premjer

napewno się rozgniewa i z całą pewnością sprawa upadnie. A zatem Związek nietylko, że nic dla sprawy nie zrobił, a nawet ją zaprzepaścił, kiedy wszystko było już na dobrej drodze"....

Dziś wstyd nam poprostu zbijać to twierdzenie. Niema zresztą chyba w Instytucji człowieka, któremu trzebaby było wykazywać całą bezsensowność podobnego pomysłu. Ale wówczas, kiedy nerwy nasze naprężone były do ostateczności, nawet ludzie zupełnie poważni traktowali tę pogłoskę całkiem serjo. Oczywiście, tylko w pierwszej chwili.... byli bowiem tacy, którzy uznali, że wyrządzili członkom Zarządu Głównego krzywdę, opierając się na tych pogłoskach. Schylamy głowę przed dowodami tak rzadkiej prawości.

A cóż „pesymiści"....???

Ano, jeden z nich z całą... powiedzmy łagodnie, prostotą ducha, twierdził następnie, że nie wierzył pogłosce od początku, ale ją kolportował, „żeby Związek zbyt dużo o sobie nie myślał".... Wystarczy!....

Dość już tego panowie!!!

To już nie może być nieporozumienie. To nie jest także już walka z Zarządem Głównym, lecz z całym Związkiem. Dość już tej roboty destrukcyjnej! Nie radzimy zaczynać jej znów, bo potrafimy, możecie nie wątpić, wasze zakusy ukrócić. A wiecie chyba, jak obfitym arsenałem środków Związek rozporządza, że wymienimy tylko prasę. I to nie tylko własną - naszą.

Dodamy jeszcze, że naiwne są wasze rachuby na to, że „ancien regime" powróci....

Zbyt lekceważycie to „stado baranów", jak nazwaliście nasze Walne Zjazdy. „Barany" te już się raz zbuntowały i zbyt sobie chwalą złotą wolność, aby miały pod silną rękę znów wrócić.

Potrafią one także nieźle liczyć i oczy również mają. Widzą, że obecny Zarząd Główny potrafił uzyskać szereg zdobyczy, o które próżno walczyły dawne. Że zrealizowanie uchwały Rady Ministrów wykazuje spełnienie niemal w 100% dezyderatów Związku (patrz memorjał str.......), że przeszło to najśmielsze oczekiwania Ogółu.... Nie pracujemy chyba gorzej niż dawne Zarządy, ale za to.... nieco taniej. Olbrzymie bowiem dawne budżety, które mimo to były pono niewystarczające.... są znacznie redukowane...

Nie, panowie, „ancien regime" nie wróci. Nigdy jeszcze żaden Zarząd nie czuł takiego poparcia u Ogółu, jak obecny. I to jest nasza siła.... I z tą siłą musicie się liczyć...

Dość zatem tej roboty podziemnej. Sądzimy, że wyperswadujemy to wam, że wystarczy to ostrzeżenie. **Rd.**

Związki zawodowe oraz ich członkowie

(Studjum anemiczno - psychopatyczne).

I.

Pojęcie związków w ogólności, zawodowych zaś w szczególności — cechy charakterystyczne, różnice, podobieństwa.

W świecie naukowym i życiu codziennem spotykamy się z różnego rodzaju związkami. Mówi się często o związkach: chemicznych, politycznych, sportowych, zawodowych, małżeńskich i t. p. (o związkach pozamałżeńskich głośno mówić nie należy). Nazwa **„Związek"**, mając na myśli zawodowy, pochodzi od jednego z głównych zadań tegoż, którem jest staranie się o to, by pracownik, do **związku** należący, jakoś ostatecznie koniec z końcem **powiązał**, zwłaszcza w obecnych, ciężkich czasach, a Zarząd Główny **Związku** takie trudne zagadnienie, jak poprawa bytu, dodatki, awanse i t. p. należycie **rozwiązał.**

Związek zawodowy różni się tem od innych, że najczęściej niczem nikogo nie wiąże, a bywa, że sam też niczem związanym się nie czuje.

Związek chemiczny przez połączenie kilku ciał tworzy jedno, nowe ciało, zawodowy, zaś, przez połączenie kilkuset pracowników tworzy kilkaset nowych zapatrywań i ugrupowań.

Związek zawodowy posiada wiele cech wspólnych ze związkami politycznemi, główną zaś — to troskę o interes ogółu zrzeszonych, a nie jednostek, bliżej ołtarza stojących.

Związek małżeński tworzyć mogą tylko dwie osoby, gdyż tak przyjaciela, jak przyjaciółki do związku małżeńskiego zaliczać nie należy. Związek zawodowy tworzyć może nieograniczona ilość osób wszystkich trzech rodzajów, bez względu na wiek, związek zaś małżeński tworzyć mogą tylko dwie osoby poważne, gdyż inaczej nie mógłby kochany mąż powiedzieć kochanej żonie w miesiąc po ślubie: „ty stara megiero", kochana żona kochanemu mężowi „ty stary piłacie".

Na marginesie

A więc dodatek mieszkaniowy i podwyżka tabeli, wbrew przewidywaniom „dobrze poinformowanych" pesymistów, są uchwalone, ogłoszone i już wypłacone.

Jubel w całym Zakładzie panował tak wielki, że nie omieszkano... zredukować noworocznych awansów do rozmiarów mikroskopijnych... niby, że to i tak ogolna poprawa bytu.

Ale co ma jedno do drugiego? Ogólna poprawa swoją drogą, a usuwanie indywidualnych pokrzywdzeń — swoją. Wzajemne kompensowanie tych rzeczy nie da się niczem uzasadnić.

* * *

Minimalne uwzględnienie wniosków awansowych było ponoć wywołane uchwałą Rady P. Z. U. W. zalecającą oszczędności.

Skoro jednak Rada uchwaliła budżet i etaty, i to uchwaliła po b. szczegółowej dyskusji, po walce, powiedziałbym, to znaczy, że pozycje te, tak bronione przez Władze Zakładu są dla rozwoju, a nawet egzystencji Instytucji konieczne w uchwalonych rozmiarach. Uchwała, wzywająca do oszczędności, ma zatem charakter wręcz.... platoniczny.

Tylko, jeżeli uchwalone etaty są koniecznością, to muszą być całkowicie wyzyskane.

* * *

W lipcu zeszłego roku, który to miesiąc narówni ze styczniem jest przepisowym terminem awansów, poinformowano pracowników, że gros awansów w Zakładzie przypadać będzie na Nowy Rok. Można by, ostatecznie, nie mieć nic przeciw takiemu wyróżnieniu terminu noworocznego, gdyby istotnie te awanse styczniowe były. Narazie licznej rzeszy zawiedzionych powiedziano: poczekajcie do lipca!

Oby tylko w lipcu nie nastąpiło dalsze moratorjum zobowiązań władz w stosunku do zasłużonych i wyróżnianych przez przełożonych pracowników.... znowu do stycznia.

* * *

Zamiast awansów można stosować nagrody. Są wprawdzie w naszem gronie bezwzględni przeciwnicy tego rodzaju wyróżnień, ale autor tych uwag do nich nie należy. Władze muszą mieć możność wynagradzania pracowników wg. swego uznania, szczególnie, gdy inna, a zdaniem naszem odpowied-

---

Właściwy swój wyraz znajduje związek zawodowy na t. zw. „Walnych Zjazdach", które w związku małżeńskim porównać się dadzą, z t. zw. „urządzaniem scen".

Walne Zjazdy związków zawodowych kończą się, po wyczerpaniu porządku dziennego, uchwaleniem podziękowania Zarządowi za wybitne zasługi, kres zaś scenom małżeńskim kładzie zazwyczaj kochana teściowa, przechodząc do porządku dziennego nad wybitym zębem kochanego zięcia.

W związku małżeńskim powstawały dawniej dzieci, (dziś zwyczaj ten przeszedł do związków pozamałżeńskich), w związkach zaś zawodowych powstają jeszcze teraz t. zw. „ładne historje".

II.

ZARZĄDY GŁÓWNE.

Związkiem małżeńskim rządzi kochana teściowa, ponieważ mąż jest głową rodziny i panem domu. Związkami chemicznemi rządzą odwieczne prawa natury, zawodowymi zaś t. zw. Zarządy Główne, które, dzięki Bogu, wiecznymi nie są. Zarządy Główne wybierają członkowie raz do roku na Walnych Zjazdach, które, nawiasem mówiąc, są prawdziwem utrapieniem czcigodnych żon niektórych członków, gdyż trwają zazwyczaj dni i nocy kilka, a mężowie, wytrąceni raz z utartego, normalnego trybu życia, nie mogą dłuższy czas przyzwyczaić się do powracania do domu na noc.

W niektórych Związkach zawodowych wybierają członkowie od szeregu lat, zawodowo, jednych i tych samych ludzi do Zarządu Głównego, gdyż wszyscy inni są głupi i nieuczciwi. Zdarza się, iż Zarząd Główny, biorąc na swe barki lwią część pracy i ciężarów, sam zarząd Związkiem i wszystkie inne roboty oddaje w ręce jednego człowieka, zwanego w łonie Zarządu „kochanym Maciusiem, Filusiem" i t. p., wśród ogółu zaś członków i nazewnątrz „sekretarzem generalnym". Posada, jak praktyka okazała, wcale niezła, nastręcza jednak zbyt wiele zmartwień i kłopotów, zwłaszcza w razie wypowiedzenia wojny przez wstrętnych opozycjonistów, pesymistów, centralistów i t. p. anarchistów — familijnej, cichej, domowej

niejsza, forma wyróżnienia, t. j. awans, jest niemożliwa.

Jeżeli więc interesy ogółu nie cierpią z powodu nagród i zasadniczy postulat Związku — 2 pensje rocznie z funduszu 20%-wego dla wszystkich—jest realizowany, to na podział resztek można przymrużyć oczy.

Ale tylko przymrużyć... Zamykać nie warto, bo można mieć wspaniałe gaudium, widząc, jak między szaraczkami pomyka także i co grubszy zwierz po porcję ochłapów z ogólnego stołu.

Ma się wtedy i cyrk z walkami atletów, i rewję z akrobatyką, i music - hall z człowiekiem gumą, i tańce... „Za jedne 50 gr. można się uśmiać i cały dom rozweselić"!

***

Jeżeli widok niektórych nagrodowiczów budzi wesołość, no i, ewentualnie, zdumienie, to już homeryczny śmiech wywołuje „zasadniczy przeciwnik wszelkich nagród" i bojownik tej sprawy, pędzący na wyścigi po wyznaczoną porcję, i to tłustą nawet, bo w wymiarze nieledwie naczelnikowskim.

Przecie te nagrody, choć „poufne" są tajemnicą poliszynela, a ludziom ust się nie zamknie....

„Gront to stosonki", powiedział jakiś mędrzec ludowy i miał rację.

Ale, ale.... Odkąd to i gdzie można się ubezpieczać od nieszczęśliwych wypadków... w Związku?

***

Zresztą dajmy już pokój tym, co dostali, a ściśle mówiąc: tym co się umieli wystarać, a zajmijmy się tymi, których pominięto. Podobno Władze Związku są zasypywane wprost reklamacjami, zażaleniami, skargami... Oczywiście zapóźno już dziś na interwencje, ale kilka jaskrawszych wypadków warto by ogłosić, tak prosto z mostu, z nazwiskami. Autorowi też są znane takie wypadki, które zakrawają wprost na szykanę. Bo nie sposób nazwać inaczej faktu, że pracownik jednego z inspektoratów wojewódzkich, prawa ręka kierownika i filar referatu, posiadający aż IX kategorję, stale wyróżniany przez przełożonych „dobrem słowem", nie dostaje ani awansu, ani tego 50 złotowego ochłapu, podczas, gdy wszyscy jego koledzy z referatu coś nie coś „oberwali" na otarcie łez.

O innym wypadku sygnalizują z Centrali, gdzie w jednej dyrekcji, słynącej jako oaza XII i XI, których w innych dyrekcjach nie stosuje się, pominięto, niewiadomo dlaczego, dwie zdolne i dobrze spełniające swe zadania pracownice. I żeby choć jakie zarzuty wysunięto — gdzie tam... „bez podania motywów".

---

gospodarce funduszami członków. Szczególnie trudną funkcją w Zarządzie Gł. jest funkcja skarbnika, gdyż, przeciążony pracą i obcemi pieniędzmi, ulega często uporczywym i prawie nieuleczalnym chorobom, zwłaszcza, w czasach powojennych epidemicznie grasującej „furor defraudandi". Dotkniętych chorobą tą nieszczęśliwców lokują w specjalnych zakładach państwowych, a towarzyszą im szczere współczucie i łzy szlachetnych Kolegów.

III.

CZŁONKOWIE ZWIĄZKU.

Członkowie Związku zawodowego dzielą się na członków zwyczajnych, honorowych, niedawno zaś odkryto trzeci rodzaj — członków niehonorowych, obecnie bezwzględnie tępionych. Wspomnieć należy też o istnieniu t. zw. niećzłonków.

Członkowie honorowi różnią się od zwyczajnych tem, że ci pierwsi są zawsze honorowi, honor zaś tych drugich zależy często od miejsca urodzenia, wyznania ich babci, od rodzaju czytanych dzienników, koloru noszonej krawatki i t. p.

Zasadniczą różnicą między członkiem, a niećzłonkiem jest to, że członek korzysta z należenia, niećzłonek natomiast z nienależenia do Związku.

Istnieją jeszcze typy pośrednie t. zw. „członkowie od wypadku" i „członkowie spacerowicze". Członkowie od wypadku, zwani także w niektórych okolicach „członkami w razie potrzeby" rodzą się licznie przed Walnemi Zebraniami Kół, zwłaszcza na wypadek przyjazdu delegatów Zarządu Głównego. Żywot ich jest krótki, a działalność ogranicza się do urządzania „nieopisanych" owacyj prezesowi Koła.

Typ „spacerowiczów" powstaje na tle bardzo ciężkich warunków materjalnych i jeszcze cięższych wypadków losowych, z których to powodów, jedni wpisują się, inni zaś wypisują się ze Związku po to, by po pewnym czasie, z tych samych powodów, eksperyment powtórzyć w kierunku odwrotnym.

Wszyscy bez wyjątku członkowie chodzą, lub niechodzą na posiedzenia, Walne

Podpisany należy do tych nielicznych, którym posiadany stopień służbowy wystarcza, a więc o awans ubiegać się nie potrzebuje, nagród też nie pragnie i, co prawda, nie dostaje. Ale takie pokrzywdzenia kolegów bolą. I co gorsza rozgoryczają, zniechęcają ludzi do pracy... Caveant consules, aby to, co ma być nagrodą i zachętą nie stawało się pokrzywdzeniem i nie powodowało zniechęcenia.

***

Gdy radosna wieść o pomyślnem zakończeniu sprawy nowelizacji przepisów służbowych, otrzymana przez Zarząd Związku obiegła lotem błyskawicy rzesze pracownicze, znaleźli się ludzie, niestety przeważnie ze Związku rekrutujący się, którzy ścierpieć nie mogli ogólnej radości i związanych z nią wzajemnych życzeń, powinszowań, telegramów gratulacyjnych, otrzymywanych przez Zarząd Związku. A przecież objaw taki był zupełnie zrozumiały w wielkiej Rodzinie koleżeńskiej, której członkowie chcieli w ten sposób dać wyraz ogólnej radości tylko.... i nic więcej.

Nie na rękę to było pewnym związkowcom. Puszczono pogłoski, że informacje Zarządu Związku są nieścisłe, że dodatku zaległego nie uchwalono, że wogóle nic nie uchwalono, że Zarząd Główny nic nie wie....



SMREKI.

Zebrania i Zjazdy na terenie Związkowym, na terenie natomiast biurowym, pewien gatunek chodzi zręcznie swoim podwładnym Kolegom po głowie.

Jednym z celów należenia do Związku zawodowego jest zawodowe branie pożyczek.. W sztuce tej dochodzą niektórzy członkowie do zadziwiającej perfekcji. Przeciąganie struny grozi jednak chorobą, zwaną w medycynie związkowej „pożyczkomanją". Choroba w większości wypadków nieuleczalna. Zbyt ściśle przestrzegana abstynencja nie jest też wskazaną, grozi bowiem dochodzeniami na temat — „z czego on żyje"?

Członków, którzy z pożyczek zupełnie nie korzystają, zwą ogólnie „dobrze sytuowanymi", co, w tłumaczeniu dosłownem oznacza ludzi dobrze zbzikowanych.

IV.

CHOROBY ZWIĄZKOWE.

Niektórzy członkowie Związku, a zwłaszcza Zarządów Głównych, ulegają często rozmaitym, dość przykrym chorobom. Rzeczy tych, należących raczej do medycyny związkowej, pominąć w artykule moim nie mogę, gdyż są one pierwszorzędnej wagi w ocenianiu roli Związku w życiu pracownika.

Życie pracownika ma trzy odmiany: życie biurowe, życie domowe i życie pozadomowe. Pracownik w życiu biurowem jest wybitnie utalentowanym, ma tęgą głowę i chorować mu nie wolno, w życiu natomiast domowem jest starym niezdarą bez głowy i choruje stale na żołądek. W życiu pozadomowem jest on zawsze „milutkim kochasiem", zwłaszcza po pierwszym, a zachorować tam też może. Z chorób, grasujących wśród członków na terenie Związkowym, prócz wyżej omówionych **„furor defraudandi"** i **„pożyczkomanja"** wymienię jeszcze następujące: **„Megalomanja"** — uporczywa choroba, wywołana grzybkiem, żerującym na organach wzrokowych, co powoduje w rezultacie pewne zmiany w funkcjonowaniu tychże. Osobnik, opanowany tą chorobą, widzi siebie w podwójnej, potrójnej, a nawet poczwórnej wielkości, otoczenie zaś swoje, zwłaszcza Kolegów, mikroskopijnie małymi. Chory dla otoczenia w zasadzie

Cel przejrzysty — zdyskredytować Zarząd. Skutek odwrotny: oburzenie ogólne które miało spaść na Zarząd, spadło, po definitywnem wyjaśnieniu się sytuacji, jak bumerang na rozpalone głowy autorów plotek.

Cały „zarobek" — strata przez kolegów 24 godzin radości.... i porcja złorzeczeń... Djablo mało.

***

Na zakończenie uprzejma prośba do komisji statutowej: usuńcie, koledzy, nonsensy ze statutu Związku.

Dla przykładu podam uwagę do § 8, na zasadzie której członkowie honorowi wolni byli od ponoszenia obowiązków członkowskich, a więc... stosowania się do przepisów statutu i regulaminów oraz do uchwał i zarządzeń Władz związkowych. Ostatni Zjazd § ten „poprawił": zamienił słowo „obowiązków" na „ciężarów".

A więc członek honorowy wolny jest od „ciężarów". W dosłownej interpretacji może nprz. nie spłacać pożyczek — boć każdy przyzna, że raty pożyczkowe są ciężarem, i to nie bylejakim.

Argus.



Ewolucja związków zawodowych

Związki zawodowe powstały w Anglji początkowo w klasie robotników fizycznych i dopiero znacznie później rozszerzyły się na pracowników umysłowych. Pierwotnie działalność związków miała charakter wyłącznie ekonomiczny: ich zadaniem była walka o polepszenie zarobków lub przeciwdziałanie zniżeniu płac. Wkrótce jednak okazało się, że działalność ekonomiczna nie może być prowadzona skutecznie bez dostatecznego skonsolidowania warstw pracowniczych, bez uświadomienia o konieczności zrzeszania się i solidarności, bez dostatecznych środków pieniężnych etc. I działalność związków zaczęła się coraz bardziej rozrastać: obok działalności ekonomicznej, rozpoczęto działalność oświatową, obok propagandy za wstępowaniem do związków ukazywano konkretnym czynem ich znaczenie i pożytek: pośrednictwo pracy łagodziło bezrobocie, ubezpieczenia (prowadzone początkowo przez związki) uniezależniały od materjalnych skutków wypadków losowych, spółdzielnie, zakładane przy związkach, dostarczały towarów po cenach niskich i t. d.

Dążnościom emancypacyjnym klasy pra-

nieszkodliwy, stać się może czasem przykry. Szczególnie podatnym do rozwoju grzybka gruntem są organa wzrokowe wszelkiego rodzaju sekretarzy związkowych. Środek zapobiegawczy — zwolnienie chorego ze stanowiska, doprowadzić może z czasem do całkowitego uleczenia. Recydywa — możliwa.

Furor loquendi — choroba wywołana bakcylem, żerującym na języku, głównie delegatów na Walny Zjazd. Chory staje się z czasem niebezpieczny dla otoczenia, głos jego bowiem i widok wywołuje w mniej odpornych chorobę morską, boleści żołądkowe, śpiączkę i t. p. Jedynym skutecznym środkiem — butelka dobrego likieru, postawiona choremu przed nos.

Furor scribendi — choroba szczególnie przykra i uporczywa, wywołana podobnie, jak furor loquendi bakcylem, powodującym pewne zmiany w trzecim zwoju móżdżka małego. Chory, który dotychczas czuł nawet pewien wstręt do pisania —, zaczyna nagle, gwałtownie pisać, pisać i pisać bez końca. Symptomem szczególnie ciężkiego porażenia, jest uporczywa manja pisania feljetonów humorystycznych. Chory jest dla otoczenia nieszkodliwy, należy się więc nad nim litować, nad feljetonami zaś nie płakać, gdyż to go i tak nie uzdrowi. Choroba w tem stadjum jest już nieuleczalna. Podczas ataku postawić należy choremu 25 ciętych baniek na plecy, niżej pasa. Zabieg ten powoduje chwilową ulgę.

Furor poeticus — rzadziej wśród członków związkowych spotykana, ponieważ są to ludzie przeważnie już po osiemnastce, niewyłączając nawet kobiet. Człowiek zresztą związkowy nie jest zdolny do pisania rzeczy bez związku. — Dość często spotykana choroba jest t. zw. **„zwroto - wstręt.** Brak nazwy łacińskiej, gdyż w starożytności koledzy od kolegów pożyczone pieniądze punktualnie zwracali. Choroba powyższa osłabia pamięć do tego stopnia, że chory zapomina niemal codziennie 50 gr. na tramwaj i złotówkę na śniadanie. **P. M.**



cowniczej związki nadały formy organizacyjne, i to stanowi ich kolosalną zasługę społeczną.

Gdy okazało się, że pojedyncze związki są organizacjami jeszcze zbyt słabemi dla osiągnięcia celów, które sobie postawiły, zaczęły łączyć się w obszerniejsze zrzeszenia. Tak powstały, jako nadbudowa związków, wyższe piętra — związki związków, federacje narodowe, wreszcie konfederacje międzynarodowe.

Związek pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych należy do „Unji" związków zawodowych instytucyj prawa publicznego, jak Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności, Bank Rolny, Zrzeszenie Pracowników Monopolu Spirytusowego, Bank Polski i t. d., a razem z niemi należy również do Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych, która z kolei należy do Międzynarodowej Konfederacji Pracowników Umysłowych. (W roku ubiegłym prezesem Konfederacji Międzynarodowej był prezes Polskiej Konfederacji, dr. Dłuski).

Rozrost związków zawodowych, a szczególnie ich koncentracja w obejmujących pojedyncze związki konfederacjach, przeobraziły zadania związków. Nie są to już dziś organizacje egoistyczne, mające na celu wyłącznie interesy swych członków; są to pojedyncze ogniwa wielkiego łańcucha, łączącego ludność pracującą w jedną całość, są to najmniejsze placówki życia społecznego, które stanowią pole pracy, dostępnej dla każdego, kto nie chce egoistycznie izolować się od kolegów i towarzyszów pracy; w nich uczą się członkowie związków podporządkowywania własnych interesów i ambicyj dobru ogółu, w nich wyrabiają się działacze społeczni. Tak dotkliwie dające się dawniej odczuwać oderwanie przodowników politycznych ludności pracującej od warsztatów pracy, dzięki związkom zawodowym, zanika. Działalność polityczna w sferze ludności pracującej i o ludność pracującą oparta, nie jest dziś możliwa z pominięciem związków zawodowych.

Związki zawodowe nabierają powoli charakteru instytucyj publiczno - prawnych: stają się oficjalnymi przedstawicielami pracującej zawodowo ludności, nawet tych osób, które do związków nie należą. To przeobrażenie charakteru związków zawodowych najdobitniejszy wyraz znalazło w ustawodawstwie włoskiem: ustawa o unormowaniu zbiorowych stosunków pracy z dnia 3-go kwietnia 1926 r. nadaje wyraźnie związkom zawodowym charakter instytucyj prawno-



publicznych, jeśli tylko spełnione są następujące warunki: 1) członkowie związków stanowią przynajmniej jedną dziesiątą pracowników tej kategorji, dla której związek jest utworzony, 2) jeśli prócz interesów ekonomicznych, związki podejmują sprawy oświaty, opieki społecznej, wychowania narodowego i moralnego, oraz 3) jeśli kierownicy związków wykazują kompetentność, moralność i patrjotyzm. Związki zawodowe, które warunkom tym odpowiadają, zawierają obowiązujące umowy o pracę. Umowy indywidualne ważne są tylko wtedy, jeśli dają pracownikowi warunki nie gorsze od przewidzianych umową zbiorową.

W Polsce związki zawodowe nie posiadają prawnie przywilejów, przysługujących instytucjom publiczno - prawnym, faktycznie jednak przedstawiciele zrzeszeń związków zawodowych biorą udział w organizowanych przez rząd ciałach zbiorowych o charakterze doradczym lub nawet decydującym, jak rada ochrony pracy, rada ubezpieczeń społecznych, komisje badające wzrost cen, komisje rozjemcze, sądy rozjemcze, sądy pracy etc., wreszcie biorą udział w komisjach międzynarodowych przy Lidze Narodów. W komisji dla spraw pracowników umysłowych przy Międzynarodowem Biurze Pracy, która składa się wszystkiego z czterech osób, jedno miejsce zajmuje Polak, prezes zarządu Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych, prof. H. Rygier.

Coraz bardziej jednostka traci znaczenie w odosobnieniu, a wpływ może wywierać poprzez związki zawodowe, a jednocześnie z tem coraz częściej ujawniają się tendencje prawnego usankcjonowania tego stanu rzeczy. W obecnych projektach co do zmiany konstytucji w Polsce poważnie bierze się pod uwagę koncepcje, usiłujące oprzeć o związki zawodowe nowy ustrój państwa.

I. G.

Sami o sobie.

Tomy już napisano o Powszechnej Wystawie Krajowej.

Ale to jeszcze mało... Dorzucimy tu kilka słów, bynajmniej nie na ogólny temat.

Nie wszystkim naszym kolegom dane było zwiedzić P. W. K.

Były wprawdzie i to nader liczne firmy prywatne i instytucje publiczne, które bądź wszystkim bez wyjątku, bądź większości pracownikom oraz robotnikom umożliwiły obejrzenie P. W. K., pokrywając za nich wszelkie koszty.

Nie bez melancholji należy stwierdzić.... u nas inaczej.

Wszystkie dziedziny życia i pracy były na P. W. K. reprezentowane.

Imponujące pawilony, kioski, eksponaty, pozostaną na długo w pamięci zwiedzających.

Powszechny zachwyt budziły pawilony: rządowy, Banku Polskiego, Banku Gosp. Krajowego, P. K. O....

Również ubezpieczenia miały swój pawilonik, a w nim i P. Z. U. W. był reprezentowany, tylko... inaczej niż inne instytucje tej miary...., a nawet i nie tej...

Nie chcemy w nikogo rzucać kamieniem potępienia i nie zabieralibyśmy głosu, gdyby to była sprawa oderwana i gdyby to się na nas nie mściło.

Ale niestety, obrazek powyższy ilustruje pewien system, który u nas od lat już się zakorzenił i którego owoce obecnie zbieramy.

Systemem tym jest niedopuszczalna w obecnych czasach małomówność z naszej strony, a owocem — brak popularności w społeczeństwie. Nikt o nas nic nie wie, nawet, że wogóle jesteśmy. A sprawa pogrzebania gratyfikacji jubileuszowej w roku ubiegłym i perypetje z dodatkiem mieszkaniowym, to realne skutki tego systemu.

System ten bije w nas bardzo dotkliwie, i dlatego zrywamy z małomównością.

Skoro o nas nic nie wiedzą, to my powiemy, kto my zacz.

Musimy powiedzieć społeczeństwu, że obchodziliśmy już jubileusz 125-lecia, mniejsza o to jak. Bodaj, że niema w Polsce równej nam wiekiem, albo starszej Instytucji. A to chyba daje pewne prawa, jeżeli nie przywileje.

Musimy powiedzieć, że to my pierwsi już w 1915 roku włożyliśmy orzełki, byliśmy urzędnikami państwowymi, kiedy Państwo jeszcze nie istniało. Dziś wprawdzie jesteśmy tylko funkcjonarjuszami prywatnymi i to o ograniczonych prawach, ale nie zmniejsza to naszych zasług, choć nie świadczy o ich uznaniu, nie zmniejsza to dumy naszej z odegranej roli, że byliśmy pierwszą brygadą, pracującą już dla własnego Państwa.

Gdy jeszcze tylko garstka „straceńców" wywalczała byt niepodległy, myśmy zakładali podwaliny Państwa. Walki „straceńców" znalazły już uznanie w społeczeństwie, choć późno. I my dla siebie musimy zażądać uznania.

Nie jest to równoznaczne z domaganiem się przywilejów, ale jest to droga do uszanowania przysługujących nam praw.

A rok 1905... strajk w Instytucji o wprowadzenie języka polskiego do urzędowania. Kto pamięta te czasy, musi się z szacunkiem odnieść do takiego wystąpienia...

Rok 1918—20 też nas nie widział w ostatnim szeregu. Czy warto wspomnieć jeszcze o subskrybcjach pożyczek państwowych i zapisach na akcje Banku Polskiego?

Wszak zdobyliśmy w r. 1923 medal pamiątkowy, ustanowiony dla „Najhojniejszego ofiarodawcy na Skarb Narodowy"...

To są karty naszej dumy i chwały... Nie można nas posądzać o autoreklamę, o ile je wykładamy.

Bo nie żądamy wszak żadnych przywilejów, tylko należnych nam praw.

Żądamy uznania naszych poważnych zasług przy układaniu podwalin Państwa i dzisiejszej doniosłej roli w życiu społeczeństwa.

A ci, którzy zasług naszych i roli uznać nie chcą, niech przed rozpoczęciem nowych ataków zapoznają się z naszą historją, a napewno w imię dobra publicznego zaniechają tego.

Od Redakcji. Redakcja uważa za słuszną myśl autora niniejszego artykułu i prosi Sz.Sz. Kol. Kol. o nadsyłanie materjałów, wrażeń i wspomnień, dotyczących pracy i warunków jej w latach 1904—5, 1914—20 i późniejszych.



Za co i kiedy pracownik otrzymuje awanse?

Jedni mówią, że bezwzględnie za sumienną, gorliwą, uczciwą, e.t.c., e.t.c. pracę. Drudzy znowu twierdzą, że wykształcenie największą odgrywa rolę. Inni znowu są zdania, żeby tylko latka były (oczywiście pracy w Instytucji), to każdy może dosłużyć się wyższej kategorji.

Ja znowu jestem zdania, że ani jedno, ani drugie, ani też trzecie, nie jest nic warte. Trzeba się tylko urodzić w „czepku" — mieć wuja, albo ciocię i basta!

Przytoczę tutaj kilka przykładów, a orzeknijcie sami, kto ma rację.

Pracownik, który prowadzi dział odpowiedzialny, wykonuje pracę samodzielnie, bez zarzutu, stara się, przychodzi do biura punktualnie, nie opuszcza ani jednego dnia, pracuje w Instytucji przeszło 6½ lat — ma X stopień.

Drugi zaś — siła pomocnicza — robi, jak Bóg da, pracuje w Instytucji też nie więcej od pierwszego i ma IX st.

Pracownik z wyższem wykształceniem, praca samodzielna, odpowiedzialna, robi za dwóch — ma X st.

Drugi znowu z wykształceniem daleko do magistra, a z pracą także, gdyż cała czynność polega na segregowaniu wykazów — i ma VIII stopień.

Pracownik XI stopnia, ma za sobą pół studjów wyższych, zdolny, nie pracuje, ale, jak się mówi pospolicie „orze, jak wół" bez wytchnienia, zawalony robotą.

Drugi natomiast „łazik" przychodzi do biura, kiedy mu się podoba — a robi też, kiedy ma chęć (ale, niestety, nigdy tego nie zdradza), ogląda się tylko, kiedy się zbliży ta upragniona trzecia (hultajom czas długo leci) i zmyka — a ma IX stopień.

Oto trzy przykłady tylko, a mógłbym przytoczyć o wiele więcej, ale nie chcę.

Przykłady powyższe nie są zmyślone, są autentyczne i przypuszczam, że w innych inspektoratach dzieje się nie inaczej. A jednak ten anormalny stan ujemnie wpływa na pracę wogóle.

Nic też dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy, pracownik, który od X lat nie awansował, z rozmaitych tam przyczyn, czy też wewnętrznej konjuktury Instytucji, zniechęca się w końcu do pracy, zaczyna zaniedbywać swoje obowiązki i z dobrego pracownika robi się zły. Bo czyż może być inaczej, skoro praca nie jest należycie oceniona?

Trzeba ocenić pracę każdego, a nie będzie zniechęcenia do pracy, ani też złych pracowników!

K. L.



ZAKOPANE

Czy można jeszcze coś nowego napisać o Zakopanem? Perła gór, Mekka rzymskich i nierzymskich katolików, letnia i zimowa stolica Polski, pocieszycielka strapionych... Wszystko to już było, nie takie już pióra, jak to (krajowe) o tem pisały... Być może, pisać nie warto, ale zobaczyć z pewnością. W każdym razie dzierżyciel tego pióra chętnieby to uczynił... i to raz po raz. Stare, znajome, a zawsze miłe, piękne, nowe... Jakże inaczej tam się oddycha, jak się zapomina o szarzyźnie życia na niepokalanej bieli krajobrazu...

Chyżo się mknie na nartach, albo i zgoła na pospolitych saneczkach, a świst wiatru i mroźne powietrze napełnia dziecinną radością życia.

Miło jest ogarnąć wzrokiem rozległą perspektywę dolin i zatrzymać się na ośnieżonych szczytach. Przyjemnie posłuchać gwary rozbawionych rodaków na Lipkach, lub u Trzaski: „Panno Salciu, pani jest jak cukierek". — „Uj! banalne! Czy z powodu słodka?" — „Nie, z powodu rafinowana"...

Niezmiernie cennym zabytkiem dla pracowników P.Z.U.W. jest willa „Orla" w Zakopanem, gdyż daje nam możność spędzenia wypoczynku urlopowego w tak pięknych warunkach.

Niezbyt wielu z pośród naszych kolegów miało w tym roku możność skorzystania z tej okazji, lecz ci, co przyjechali, napewno tego nie żałowali.

Pomijając już bowiem czar przyrody i urok stosunkowo dostępnych rozrywek sportowych, podkreślić należy wyjątkowo miłą atmosferę towarzyską i koleżeńską, jaka w „Orlej" panowała.

To też Święta, Nowy Rok, i sam kwiat karnawału upłynął wyjątkowo miło. Specjalna wzmianka należy się tu zabawie na Sylwestra, oraz „reprezentacyjnej" w styczniu. Humor niefałszowany, chętna współpraca, artmosfera koleżeńska, no i czar Zakopanego, spowodowały, że bawiono się nie gorzej, niż w najbardziej renomowanych lokalach, tylko... nieco taniej. Ale to nikomu humoru nie odebrało.

To są blaski życia naszego, w Zakopanem. A o cieniach pomówimy innym razem.

k.

DZIAŁ URZĘDOWY

KOMUNIKATY

ZMIANA PRZEPISÓW SŁUŻBOWYCH.

W dniu 20 stycznia r. b. Rada Ministrów uchwaliła na wniosek Ministra Skarbu zmiany w przepisach służbowych pracowników P. Z. U. W. Rozporządzenie to zostało ogłoszone w N-rze 4 Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej z dn. 29. I. 1930 r., wobec czego obowiązuje w całej rozciągłości od dn. 1.II.1930 roku; dodatek mieszkaniowy stosownie do rozporządzenia nowelizacyjnego obowiązuje **dla pracowników czynnych w dn. 1. II. 1930** od dn. 1. I. 1929 roku.

Na tem samem posiedzeniu Rada Ministrów uchwaliła zmianę tabeli stanowisk w P. Z. U. W. w tym kierunku, by wszyscy Inspektorzy Wojewódzcy mogli mieć swych zastępców. Dotychczas prawo to przysługiwało tylko Inspektorom Woj. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

GRATULACJE DLA WŁADZ ZAKŁADU.

Po ogłoszeniu nowelizacji w Dzienniku Ustaw Prezydjum Związku zameldowało się niezwłocznie u Pana Naczelnego Dyrektora i złożyło Mu gratulacje, oraz podziękowania z okazji pomyślnego zakończenia tej, tak oczekiwanej przez wszystkich, sprawy. Następnie złożono podziękowania i powinszowania Panu Dyrektorowi Administracyjnemu.

WPROWADZENIE W ŻYCIE NOWYCH PRZEPISÓW.

W związku z nowelizacją pragmatyki, wyłonił się cały szereg zagadnień co do interpretacji poszczególnych przepisów. Postulaty Związku ujęte zostały w dwa memorjały, które przytaczamy.

Do

Pana Naczelnego Dyrektora
Powszech. Zakładu Ubezpieczeń Wzajem.

w miejscu

W związku z uchwaleniem przez Radę Ministrów projektu zmiany przepisów służbowych dla pracowników P. Z. U. W., Zarząd Główny Związku Pracowników P. Z. U. W. zwraca się niniejszem do Pana Naczelnego Dyrektora z prośbą o przychylne rozpatrzenie i zadecydowanie przytoczonych poniżej dezyderatów Związku:

1) Wyrównanie dodatku lokalnego za rok ub., oraz zwiększenie 20%-wego funduszu, przeznaczonego na nagrody pieniężne.

Przez przyznanie dodatku mieszkaniowego od dnia 1.I.1929 roku, wzrośnie automatycznie 20%-owy fundusz, przeznaczony na nagrody pieniężne w roku ub. oraz przysługiwać będzie personelowi wyrównanie z tytułu wzrostu dodatków lokalnych, obliczonych na podstawie wysokości poborów oraz dodatku mieszkaniowego łącznie.

Zarząd Główny Związku prosi Pana Naczelnego Dyrektora, aby kwoty, powstałe z tego tytułu, zostały wypłacone personelowi.

2) Dodatek mieszkaniowy dla prac. kontraktowych.

Wobec tego, że dodatek mieszkaniowy został przyznany personelowi stałemu P. Z. U. W. od dnia 1-go stycznia 1929 r., Zarząd Związku uważałby za wskazane, aby termin ten został analogicznie zastosowany do poborów pracowników kontraktowych. Zaznacza się, iż nieprzyznanie tego wyrównania za okres ubiegły dużej grupie pracowników, spełniających tego samego rodzaju obowiązki, co pracownicy stali, może wywołać słuszne a niepożądane zupełnie rozgoryczenie.

3) Zasiłek mieszkaniowy dla pracujących w Instytucji małżeństw.

Według głębokiego przekonania Zarządu Głównego Związku sprawa przyznania dodatku mieszkaniowego dla małżeństw winna być uregulowana w sposób następujący:

Małżeństwa bezdzietne, pracujące w P.Z.U.W.

Biorąc za podstawę przepis, że dodatek mieszkaniowy przyjmowany jest obok uposażenia zasadniczego za podstawę do wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, nikt nie może być, zdaniem Zarządu Głównego Związku, pozbawiony tego dodatku wbrew swojej woli.

Zarząd Główny Związku za jedynie słuszne rozwiązanie uważałby zatem pozostawienie tej sprawy do decyzji zainteresowanych, t. j. czy dodatek w wysokości 20% pobierać będzie tylko mąż, czy też mąż i żona w wysokości 10% każde. Tego rodzaju rozwiązanie nie przeczy duchowi przepisów służbowych z dn. 2. IV. 1929 r., które w § 99 przepisów emerytalnych same wstawiają

w wypadku zbiegu dwuch zaopatrzeń emerytalnych, wolny wybór dla wdowy oraz interpretacja § 108 p. 8, stosowana przez naszą instytucję. Przykładem takiego zapatrywania służyć może okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 19.IX.1927 roku Nr. 2450/DB/2, który służył za podstawę dla okólnika P. Z. U. W. z dn. 6. XII. 1927 roku Nr. 40.

Małżeństwo dzietne. Jeżeli małżeństwo pracujące w naszej Instytucji obarczone jest dziećmi, mąż winien pobierać 20%-owy dodatek, przewidziany dla pracowników rodzinnych, żona zaś w rozmiarze, jak dla samotnych.

Słuszny ten pogląd był już wprowadzony w życie przez Pana Naczelnego Dyrektora przy przyznawaniu w 1927 roku jednorazowego zasiłku, wyrównującego zaległy dodatek mieszkaniowy (vide okólnik Nr. 48 z dn. 6. XII. 1927 roku). Znajduje on pozatem uzasadnienie w samym przepisie o dodatku mieszkaniowym, który wdowców lub wdowy z dziećmi kwalifikuje do grupy, pobierającej 20%-owy dodatek mieszkaniowy, a zatem wyklucza, jako warunek otrzymania zwiększonego zasiłku, osobę żony.

Jako dalszy argument, uzasadniający również i postulat zawarty w punkcie 1-szym niniejszego pisma, służyć może i to, że dodatek mieszkaniowy jest zwiększeniem niedostatecznych dotychczas poborów pracowniczych i tylko pod tym kątem należy rozpatrywać wszelkie kwestje związane z jego przyznaniem, a wymagające zasadniczego rozstrzygnięcia.

Przyjmując tezę przeciwną i wychodząc z założenia, że decyduje tu kwestja wspólnego mieszkania należałoby rozpatrywać warunki domowego życia wszystkich bez wyjątku pracowników (n.p. pracujący w Instytucji i zamieszkujący razem brat i siostra — wdowa, obarczona dziećmi e.t.c.), a to chyba nie leży w intencjach i zamierzeniach Instytucji.

4) Mężatki, pracujące w Instytucji.

Prawo mężatek bezdzietnych i dzietnych, pracujących w Instytucji, których mężowie nie są zatrudnieni w P. Z. U. W. do 10% lub 20%-ego dodatku mieszkaniowego nie podlega, zdaniem naszem, żadnej wątpliwości.

5) Pracownicy, korzystający z mieszkań służbowych.

Pracownicy, korzystający z mieszkań służbowych nie mogą być zdaniem naszem pozbawieni dodatku mieszkaniowego, natomiast z zarządzenia Władz Instytucji może im być potrącana należność za użytkowany lokal.

Mając nadzieję, że Pan Naczelny Dyrektok nie odmówi swej przychylnej decyzji w sprawach poruszonych w niniejszym memorjale pozostajemy

z poważaniem
Związek Pracowników
Powszech. Zakładu Ubezpieczeń Wzajem.
Zarząd Główny.
(—) Jankowski, (—) Mess.

Warszawa, dn. 17.II 1930.

Warszawa, dn. 17.II.30 r.

Do
Pana Naczelnego Dyrektora
Powszech. Zakładu Ubezpieczeń Wzajem.
w miejscu

W związku z wprowadzeniem w życie postanowień rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 20 stycznia r. b. Zarząd Główny Związku pozwala sobie przedłożyć Panu Naczelnemu Dyrektorowi następujące postulaty z prośbą o przychylne rozpatrzenie i uwzględnienie.

1) Przyjęcie na etat pracowników kontraktowych, wykonywujących te same czynności, co personel etatowy.

Znaczna liczba pracowników kontraktowych pracuje w Instytucji od dłuższego czasu, pełniąc te same funkcje, co pracownicy etatowi, jednakże dotychczas nie uzyskała równych z personelem etatowym uprawnień. Niewątpliwem jest, że pracownicy świeżo przyjęci, bądź tacy, którzy nie są przewidziani w etacie (np. czasowi), bądź wreszcie tacy, których przeniesienie na etat natrafia na przeszkody natury formalnej, są z konieczności zatrudnieni na podstawie umów specjalnych. Jednakże poza powyższemi kategorjami istnieje cały szereg pracowników, którzy zatrzymywani są na kontrakcie mocą bezwładności zawartych z nimi umów, pomimo, iż posiadają wszelkie kwalifikacje i pracują już od dłuższego czasu. W związku z rewizją płac personelu kontraktowego zajdzie potrzeba dokonania zmiany umów, prosimy zatem Pana Naczelnego Dyrektora, aby

przy tej sposobności zarządził przeniesienie na etat tych pracowników kontraktowych, którzy posiadają kwalifikacje i pracują w Instytucji pół roku lub dłużej na stanowiskach przewidzianych w etacie.

Zarząd Główny Związku prosi Pana Naczelnego Dyrektora, aby równocześnie z przeniesieniem na etat wyżej wymienionych pracowników kontraktowych, zostały przy zaszeregowaniu ich uwzględnione zwyżki płac w rozmiarze określonym w rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 20.I. r. b. i wypłacony wstecz dodatek mieszkaniowy w tej samej skali, jak dla personelu etatowego.

2) Zwyżka uposażenia i wypłata wyrównania wstecz dla pozostałego personelu kontraktowego.

Odnośnie pozostałych pracowników kontraktowych, którzy z tych lub innych względów, nie będą mogli być obecnie zaliczeni na etat, prosimy o potraktowanie ich pod względem zwyżki uposażenia i wypłaty wstecz narówni z personelem etatowym, t. j. bez stosowania indywidualnych odchyleń, mogących wywołać rozgoryczenie u niektórych pracowników. Ujęcie tej sprawy w sposób ogólny uważamy za jedynie słuszne, bowiem pomiędzy personelem kontraktowym i etatowym zachodzi całkowita analogja pod względem materjalnym, a wprowadzone rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 20.I r. b. zmiany uposażeniowe mają na celu ogólną poprawę bytu personelu, nie zaś indywidualne awanse.

3) Zasięgnięcie opinji Zarządu Głównego Związku przy zaszeregowaniu emerytów.

Punkt 4 § 108 nowego rozporządzenia Rady Ministrów przewiduje dokonanie zaszeregowania emerytów Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Zarząd Główny Związku prosi Pana Naczelnego Dyrektora, aby przy szeregowaniu emerytów dana była Zarządowi Związku możność wyrażania swej opinji przy zastosowaniu takiego samego sposobu postępowania, jak przy zaszeregowaniu pracowników czynnych w roku 1928. Jako motyw wysuwamy fakt, iż Zarządowi Związku znane jest dokładnie położenie materjalne emerytów oraz rodzin zmarłych pracowników Instytucji, tak, iż w szeregu wypadków oświetlenie przez nas sprawy będzie mogło służyć Panu Naczelnemu Dyrektorowi, jako wyczerpujący materjał przy powzięciu decyzji.

4) Uzupełnienie zeszłorocznych zasiłków z funduszu 20%-owego.

W związku z wyrównaniem uposażenia za rok ubiegły zwiększył się automatycznie 20%-owy fundusz roku 1929, przeznaczony na nagrody pieniężne oraz zasiłki dla pracowników Instytucji i z tego tytułu przysługuje pracownikom wyrównanie w rozmiarze bliskim 50% dawnego uposażenia miesięcznego.

Nie występując w chwili obecnej o wypłatę powyższego wyrównania, prosimy jednak Pana Naczelnego Dyrektora o zaliczenie wypłaty zasiłku, uskutecznionego w początkach stycznia r. b. na rachunek funduszu nagród za rok 1929 i odciążenie w ten sposób odnośnego rachunku roku bieżącego.

5) Przedłużenie urlopów dla pracowników pracujących ponad 10 lat w Instytucji.

§ 25 p. 2 rozp. R. M. z dn. 2.IV.1928 roku przewiduje możność przedłużania przez Pana Naczelnego Dyrektora w poszczególnych wypadkach urlopów wypoczynkowych dla pracow. grup I—V o dwa tygodnie, dla pozostałych zaś o jeden tydzień. Według obecnie stosowanego systemu, uprawnienia pracow. co do uzyskiwania urlopów, dłuższych niż 1 miesiąc uległy pewnemu pogorszeniu w stosunku do stanu rzeczy, jaki istniał przed 1.V.28 r., kiedy pracownicy, zatrudnieni od dłuższego czasu w Instytucji posiadali prawo do dłuższych urlopów bez potrzeby składania indywidualnych podań.

Ponieważ sposób wykonania wyżej cytowanego przepisu zależy całkowicie od uznania Pana Naczelnego Dyrektora, Zarząd Główny Związku prosi Pana Naczelnego Dyrektora o wydanie zarządzenia, iż dziesięcioletnia praca w Instytucji stanowi siłą faktu szczególny wypadek, dający prawo pracownikom, zaliczonym do kategorji I — V przedłużania urlopu o dwa tygodnie, pozostałym zaś pracownikom o jeden tydzień. Niezależnie od powyższego pracownicy, zatrudnieni krócej, niż 10 lat, mogliby w poszczególnych wypadkach korzystać z przedłużenia urlopów o tydzień lub dwa tygodnie.

Mając nadzieję, że Pan Naczelny Dyrektor przychylnie rozważy powyższe postulaty, pozostajemy.

z poważaniem

Związek Pracowników
Powszechn. Zakładu Ubezpieczeń Wzajem.
Zarząd Główny.
(—) Jankowski, (—) Mess.

STATUT ZWIĄZKU I REGUŁAMINY AGEND.

Komisja statutowo - regulaminowa, powołana na zasadzie uchwały Zjazdu przez Zarząd Główny celem opracowania zmian w statucie Związku i regulaminach jego agend zmuszona była przerwać swą pracę z powodu dłuższej choroby członka swego kol. Antosiaka Józefa. Obecnie komisja znów przystąpiła do pracy i w następnym numerze „Naszych Spraw" ukażą się projekty zmian, które posłużą za materjał do dyskusji w kołach i na dorocznym walnym Zjeździe Delegatów.

PRENUMERATA „KURJERA POLSKIEGO

Zarządy Kół, które nie przekazały jeszcze Zarządowi Głównemu prenumeraty za I-szy kwartał r. b. w wys. zł. 13.50 zechcą **niezwłocznie** sumę powyższą przekazać.

Z KASY UBEZPIECZENIOWEJ.

W ostatnich czasach Kasa Ubezpieczeniową wypłaciła większe kwoty z powodu zwiększonej śmiertelności ubezpieczonych. Wypłacono mianowicie:

Rodzinie	ś.p. J. Kryszanówny	zł. 3.0000
„	ś.p. P. Rękawka	zł. 1.000
„	ś.p. K. Manczarskiego	zł. 2.500
„	ś.p. St. Podgórskiego	zł. 5000

Kasa Ubezpieczeniowa przygotowuje sprawozdanie i bilans za rok 1929, które będą ogłoszone w najbliższym n-rze „Naszych Spraw".

KOŁO ZWIĄZKU W SOSNOWCU.

Zarząd Główny Związku podaje do wiadomości, że na zasadzie nowego brzmienia § 21 Statutu utworzone zostało samodzielne Koło Związku, składające się z pracowników Ekspozytury Inspektora Wojewódzkiego P. Z. U. W. w Sosnowcu.

SPRAWOZDANIE ZA R. 1929.

Zarząd Główny przypomina o konieczności nadesłania sprawozdania z działalności Koła za r. 1929. Na podstawie tych sprawozdań Zarząd Główny opracuje ogólne sprawozdanie z działalności Związku dla Ministerstwa Pracy i Op. Spół., co jest warunkiem zaliczania naszego Związku do czynnych organizacyj zawodowych.

KOMUNIKATY.

W dniu 21 b. m. w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpatrywana była sprawa defraudacji w K.W.P.

Komplet sędziów stanowili: p. Przew. Łaszkiewicz, s. Rykaczewski i s. Grabowski. Oskarżał p. prok. Kawczak, powództwo cywilne popierał adw. Gepner, obronę sprawował adw Starost.

Po zbadaniu świadków i biegłych Sąd w wyniku trzygodzinnej rozprawy wydał wyrok, mocą którego

mieszkaniec m. st. Warszawy W. Sikorski, lat 45, syn Michała i Marji skazany został na trzy lata więzienia ze skutkami z art. 28, 30 i 34 k.k. z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego od dnia 22 X 1929 r.

zasądzono od oskarżonego tytułem powództwa cywilnego na rzecz Zw. Pr. P.Z.U.W. zł. 42135,28 z odsetkami prawnemi od dnia 21 II 30 r., tytułem opłaty sądowej zł. 160, jako zwrot wpisu stosunkowego zł. 842.75 oraz zł 1350 za prowadzenie sprawy.

Motywy wyroku oraz szczegóły przewodu sądowego podamy w następnym numerze.

OD REDAKCJI

Chcąc zapewnić sobie stałą współpracę Sz. kol. kol. z Kół prowincjonalnych oraz pragnąc, aby „Nasze Sprawy" dawały istotny obraz życia całego naszego Związku, Redakcja zwraca się do Zarządów Kół z prośbą o wybranie w każdem Kole prowincjonalnego Redaktora - korespondenta.

Do obowiązków Redaktora prowincjonalnego będzie należało reprezentowanie pisma na terenie miejscowym, nadsyłanie do pisma aktualnego materjału kronikarskiego, nakłanianie kol. kol. do zasilania pisma artykułami, notatkami i t. d. popieranie i popularyzowanie wydawnictwa naszego wśród swoich i obcych.

Dziękujemy za dotychczasowe zgłoszenia i oczekujemy dalszych.

GŁOSY KRYTYKI

SŁOWA PRAWDY.

Jakież było zdziwienie Zrzeszonych w Związku Kolegów z placówek powiatowych, którzy przybyli na Zjazd Insp. pow. P.Z.U.W. we Lwowie w dn. 11 i 12 b. m., kiedy dowiedzieli się, że Zarząd nie zwołał w tym czasie zebrania, by z tymi właśnie, którym niejednokrotnie warunki materjalne nie pozwalają na wyjazdy, pomówić o sprawach tyczących Związku. Nie wiem i narazie w to nie wchodzę, co powodowało Zarządem Koła Lwowskiego, ale stwierdzam, że nie zwołując Walnego Zebrania, Zarząd Koła zaniedbał obowiązku Swego względem Członków z powiatów i nie dał nam możności wypowiedzenia się na temat działalności Związku wogóle. Jest rzeczą tembardziej niezrozumiałą, że jak słuchy dochodziły, Zarząd Koła miał zamiar zwołać zebranie na dzień 9 b. m. Nasuwa się przykre przypuszczenie, że Zarząd Koła miał jakiś ukryty w tem cel, jednak by to przypadkiem nie wyszło na złe nie tylko Zarządowi, lecz i całemu Kołu — ostrzec należy. Nie wiem, czy dobrą ma Zarząd Koła taktykę, opierając się tylko na obecnych we Lwowie Członkach, zdaje mi się jednak, że i zamiejscowi winni mieć też pewien głos, domagać się pewnych praw, a przedewszystkiem — że tak powiem — otwartej polityki Zarządu Koła. Przykry fakt, jednak prawdziwy.

Dla dobra zrzeszonych Członków Związku, dla dobra nie tylko Koła Lwowskiego, jednak i innych kół, dla dobra idei, dla której Związek istnieje — fakt ten poruszam.

Niech to będzie przestrogą dla innych Kół i Zarządów, że zjazdy służbowe w porozumieniu z władzami naszej Instytucji, które, mam nadzieję, nigdy temu nie odmówią, bo nie odmówiły ani razu do tej pory — winny samorzutnie zwoływać zebrania Związku, czy też inne koleżeńskie, dla celów obopólnego poznania się i wspólnej pracy. Niepotrzebnie wywołany zgrzyt źle ustawionych trybów w naszem Kole Związku niemile dotknął tych, którzy z odległych stron Województwa poraz pierwszy przybyli do Lwowa.

Ocenę tego pozostawiam Zarządowi Głównemu Związku, do którego, zdaje mi się, ogół zrzeszonych ma pełne zaufanie, że praca Jego idzie właśnie w kierunku konsolidacji zrzeszonych, poprawy ich bytu i warunków pracy, czego dowodem było wyjednanie nam tak u władz Instytucji, jak i władz rządowych zmiany przepisów służbowych, podwyższenia poborów i dodatku mieszkaniowego. Zdaje mi się, że będę wyrazicielem myśli wszystkich obecnych na zjeździe Inspektorów powiatowych, jeśli na tem miejscu złożę Zarządowi Głównemu serdeczne podziękowanie, zapewniając Go o naszem stałem poparciu.

Uczestnik Zjazdu.

Od Redakcji: Przyczyn niezwołania Zebrania Koła nie znamy. Może Zarząd Koła zechce udzielić za naszem pośrednictwem odpowiedzi na powyższe zarzuty, które mają wszelkie cechy słuszności?

CO SIĘ ROBI W KOLE CENTRALNEM.

Szanowna Redakcjo!

Jako szczery zwolennik obecnych stosunków w Związku pragnę zwrócić uwagę na to, że w Kole Centralnem praca organizacyjna rozwija się jakoś nierównomiernie we wszystkich kierunkach: Jeżeli np. sekcja kult.-rozrywkowa, bibljoteka pracują wzorowo, to inne dziedziny są zaniedbywane. Co robi sekcja zakupów kredytowych? Żadnych nowych firm, nowych źródeł zakupów! Postaremu Jabłkowscy i dwóch szewców.

Mówiło się o kółku fotograficznem. Zdaje się, że kol. Erdman już otrzymał zezwolenie na urządzenie ciemnicy w którejś umywalce. Kol. Erdman poszedł do Zarządu Gł., a w Kole wszelki ruch w tej sprawie zamarł. Tak samo z osławionemi gablotkami do ogłoszeń związkowych nic. Nie chcę źle być zrozumianym: nie występuję przeciw komukolkolwiek, ale troszkę energji nie zawadzi. A może Redakcja wydeleguje kolegę Szerszenia na wywiad z Zarządem Koła?

„Więcej życia"!

Nie jest tak źle, kol. „Więcej życia"! Czy przypadkiem dodatek mieszkaniowy nie wpłynąć na nadmiar sił życiowych u kolegi? A w takim razie dobrze byłoby je zużytkować w pracy... w Zarządzie Koła.

Gorzkie żale przekazaliśmy zainteresowanym.

NIECH SIĘ CIESZĄ...

Choć nigdy jeszcze nie pisałem artykułu mam nadzieję, że Szanowni Koledzy umieszczą tę wzmiankę i szczerze odpowiedzą, jak się sprawa przedstawia. Otóż w naszem Kole znajdują się, nawet „na wysokościach", zwolennicy zarębszczyzny, którzy tak są

pewni siebie i swoich wpływów, że opowiadają, że obecny Zarząd Związku mogą koło palca owijać, tak Zarząd ich się boi. Ja w to nie wierzę, a znaczna większość też, ale ci krzykacze powiadają, że obecnie co chcą w Warszawie przeprowadzą, bo z nimi się liczą. Niech mi Szanowni Koledzy za złe nie biorą, że piszę, i jak nie będzie się nadawało, to proszę do kosza rzucić. Nazwisko proszę zachować koniecznie w tajemnicy.

***

Na list powyższy Redakcja pośpiesza wyjaśnić, że Zarząd Główny otrzymuje mandaty i instrukcje tylko od Walnego Zjazdu Delegatów, a nie od poszczególnych kolegów, choćby „na wysokościach" znajdujących się. Uczucie strachu (?) w organizacjach koleżeńskich jest wogóle nie do pomyślenia, a w szczególności Zarządu Głównego przed... krzykaczami. Jeżeli zaś Zarząd Główny przeprowadził Kolegom z Waszego Koła jakieś sprawy, to może to być tylko na jego dobro zapisane, a przytem widocznie sprawy te były słuszne. A jeśli ktoś cieszy się, że „sam Zarząd Główny go się boi", no to niech się cieszy. Tak mało jest radości w życiu.... Niech go boi się nawet król angielski.

FUNDACJA.

Gospodarka obecnego zarządu Fundacji pozostawia wiele do życzenia.

Znikąd nie można się dowiedzieć, czy np. w „Orlej" są miejsca, kiedy trzeba składać podania i t. d. A decyzje przychodzą nieraz w ostatniej chwili przed wyjazdem. Ale nawet wtedy nie wie się dokładnie, ile wyniosą koszty pobytu w Zakopanem, bo dopiero na miejscu człowiek się dowiaduje o różnych dopłatach, za opał, do życia i t. d.

Sądzę, że dzieje się tak z powodu braku kancelarji w Fundacji. Czy Związek nie mógłby użyczyć dla ogólnego dobra pracy swojej kancelarji? **W. K.**

***

Red.: Dowiadujemy się, że Zarząd Główny Związku nie odmawia Fundacji pomocy biurowej, o ile jednak Fundacja nie chce korzystać?...

DO REDAKCJI NASZYCH SPRAW

w Warszawie.

Uprzejmie prosimy Szanowną Redakcję o zamieszczenie w najbliższym numerze „Naszych Spraw" następującej uwagi:

Ponieważ zbliżają się wybory delegatów na walny zjazd w Warszawie, przeto nie od rzeczy będzie przedstawić punkt widzenia pracowników placówek powiatowych:

Wpływ na życie Kół i całego Związku mają wszyscy obecni na walnych zebraniach Kół. W jaki sposób my, pracownicy, będący w ciągłych rozjazdach, możemy zabierać głos i decydować w sprawach nas tylko obchodzących. Pracownicy biurowi nie znają naszych potrzeb, a wybierają ze swego łona delegata, który jest dobrze poinformowany li tylko w sprawach, dotyczących ich samych.

Ze swojej strony proponujemy zmianę Statutu Związku w tym kierunku, aby w ważniejszych okolicznościach zarządzano referendum, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wybór naszego przedstawiciela na zjazd. W ten sposób decydowaliby wszyscy członkowie Związku, nie zaś przygodni zebrani koledzy. Na obecność naszą na walnych zebraniach nie tylko nie pozwalają delegacje służbowe, lecz i pieniężne straty, związane z wyjazdem do miasta wojewódzkiego.

Wszystkich Kolegów Inspektorów i Techników Szacunkowych prosimy o poparcie na łamach pisma związkowego naszego wniosku.

Technicy szacunkowi pow. Święciańskiego.

Red. Słuszne uwagi. Ale sprzeczne z kardynalnemi zasadami demokracji. O ile jednak życie zmusza do pewnych odstępstw od dogmatów, muszą chyba one być uczynione. Uważamy, że Kom. Regul. i Walny Zjazd muszą się nad tem zastanowić.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Z. S. Nie możemy umieścić, chyba, że będziemy mieli wolne miejsce w jednym z najbliższych numerów.

Kol. X. Artykułów niepodpisanych nie drukujemy. Nazwisko musi być znane Redakcji. Na żądanie jednak może ono pozostać tajemnicą i w piśmie figurować pod dowolnym pseudonimem.

Kol. Jontek Byrończyk. Nie znajdujemy słów uznania. Stanowczo radzimy pracować w tym kierunku.

Umieścimy z pewnością w najbliższym numerze, prosimy o dalsze rzeczy.

Kol. Beniek. Nie możemy się rozpraszać. Umieścimy w najbliższych numerach.

NASZE BOLĄCZKI.

WSTRZYMANIE ZALICZEK.

...W niezmiernie ciężkiem położeniu znaleźli się teraz niektórzy pracownicy, a szczególniej w niższych kategorjach, po cofnięciu przez Instytucję zaliczek.

Zadłużenie było tak już wielkie, że nawet ostatnia wypłata nie wszystkich postawiła na nogi. A ci, którym dodatku nie wypłacono, są nadal w rozpaczliwem położeniu, np. kontraktowi.

Możeby Zarząd Główny mógł wyjednać u władz, aby w wyjątkowych wypadkach wydawano zaliczki, gdyż tak nagłe wstrzymanie zaliczek poderwało zupełnie budżety niższych pracowników.

Lwowianin.

Od Redakcji: Przedłożymy Zarz. Gł. Sądzimy jednak, że K. W. P. i Kasy Kół będą mogły sytuację ratować.

O DODATEK MIESZKANIOWY DLA KONTRAKTOWYCH.

...Dotychczas nic nie wiadomo u nas, jak załatwiona została sprawa przyznania dodatku mieszkaniowego pracownikom kontraktowym.

Byłoby krzyczącą niesprawiedliwością, gdyby dodatek ten nie był nam przyznany. Jakaż bowiem jest różnica w pracy urzędnika kontraktowego, który od lat już pracuje i ciągle na kontrakcie, a funkcjonarjusza etatowego? A przecież mieszkać musi i jeden i drugi.

Wierzymy, że Zarząd Główny nie zaniedbuje naszych spraw i że władze uwzględnią nasze ciężkie położenie.

Kontraktowy.

Od Redakcji: Odpowiedź patrz str. 16.

FUNDUSZ 20 - PROCENTOWY.

Wybaczą mi Koledzy, jeżeli jestem w błędzie, ale wydaje mi się, że fundusz 20%-owy nie został w r. 1929 wyczerpany.

Dlatego też przypuszczam, że byłoby podstawą do uproszenia P. Naczelnego Dyrektora o wypłacenie nam obecnie gratyfikacji jeszcze na r-k r. 1929. Bo przecież 20% liczy się od całego uposażenia, a przybył dodatek mieszkaniowy.

Potrzebowski.

Od Redakcji: Uważamy, że obecny moment należy do wyjątkowo rzadkich u nas, bo kol. kol. „Potrzebowscy" są chwilowo nieliczni.

Wiedząc o tem, Zarząd Gł. nie stara się chwilowo o żadną wypłatę, wystąpił tylko o zaliczenie 50%, pobranych w styczniu, na r-k roku 1929 (patrz str. 17).

OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWE.

...Zadają sobie pytanie, poco jest budżet? Aby się do niego stosować. Czy oszczędności na budżecie są konieczne? Chyba nie, bo w takim razie trzeba było oszczędniej preliminować. A więc dlaczego nie są wykorzystane liczne etaty? Trzeba nie mieć pojęcia, żeby mówić, że są zbędne. Przeciwnie nawet te etaty budżetowe są niewystarczające, a cóż dopiero życiowe. A więc dlaczego Instytucja nie przyjmuje ludzi, kiedy można i obecni pracownicy rady sobie dać nie mogą, choć pracują po 10 — 12 godzin? Dlaczego nie awansuje się tych, co zasługują na to, o ile są miejsca w etacie? Takie oszczędności są krzywdą pracowników i chyba nie powinny mieć miejsca.

E. N.

WIĘCEJ WIADOMOŚCI.

Przyznać trzeba, że „Nasze Sprawy" stoją bardzo wysoko i spełniają swe zadanie. Ale... wychodzą tak rzadko. W najważniejszych chwilach nie posiadamy żadnych wiarogodnych wiadomości.

Czy Zarząd Główny nie mógłby lepiej zorganizować służbę informacyjną?

Czy nie mógłby od czasu do czasu wydelegować kogoś do nas? Wszak są na to kredyty.

Red.: Sądzimy, że byłaby to zbyt kosztowna służba informacyjna. W wypadkach koniecznych, o ile wiemy, wysyłani są delegaci Zarządu, lecz na to trzeba.... zaproszenia.

Następny numer „Naszych Spraw" za miesiąc marzec i kwiecień (świąteczny) ukaże się w pierwszej połowie kwietnia.

KRONIKA

KOŁO BIAŁOSTOCKIE.

Niebywały sukces osiągnął ruchliwy i sprężysty Zarząd Koła Białostockiego. Oto już wszyscy, bez wyjątku, pracownicy miejscowego Inspektoratu należą do Związku.

Serdeczne gratulacje składamy Zarządowi Koła, innym zaś Kołom przykład ten podajemy ku rozwadze.

Z ŻYCIA KOŁA SOSNOWIECKIEGO.
(Głos z Zagłębia).

Koło Sosnowieckie, przy dawniejszym oddziale Sosnowieckim, obecnie przy Insp. Woj. Kieleckim, liczebnie bardzo się zmniejszyło i liczy zaledwie 14 członków.

Warunki, w których żyją członkowie Koła, są bardzo ciężkie. „Kółko" Sosnowieckie, rzucone w zadymione Zagłębie Dąbrowskie, pod względem klimatycznym, znajduje się w nader złem położeniu. Dym, pył węglowy, kurz, absolutny brak jakiegobądź publicznego parku, przy 100.000 zaludnieniu — oto są warunki zdrowotne, w których trzeba egzystować.

„Wyjeżdżaj Pan z Zagłębia, a będziesz zdrów" — taką tylko stałą odpowiedź można usłyszeć od lekarzy.

Nie mniej trudne są warunki materjalnej egzystencji. Bezpośrednie sąsiedztwo z Górnym Śląskiem, gdzie jak stwierdzono, artykuły pierwszej potrzeby są droższe w stosunku do terenów b. Kongresówki o 40%, stwarza to, że w Sosnowcu drożyzna, w porównaniu ze Śląskiem jest mniejszą zaledwie o jakiej 10—15%, a żaden dodatek lokalny nie jest tu stosowany.

Trudne są również warunki pracy w naszem „Kółku". Ostatecznie reorganizacja b. Sosnowieckiego Oddziału, przeprowadzona została, wyrażając się łagodnie, w tempie filmu: „Aby prędzej, aby prędzej". Należało przeprowadzić oszczędności, a więc najłatwiejsze sprawy: gdzie pracowało 4-ch pracowników, niech tę samą robotę wykona 2-ch i już oszczędność zrobiona. I ta „oszczędność" stworzyła sytuację pracy niemożliwą, nadmierną, wyczerpującą, denerwującą. Nikt zachorować niema prawa (choć „zarządzenia" o tem nie było), gdyż każdy wprost panicznie obawia się tych zaległości, jakie zwalą się na niego, po przechorowaniu

---

Zabawa w Krakowie.

W sobotę 15 lutego b. r. odbyła się w lokalu biurowym w Krakowie pierwsza zabawa taneczna, urządzona staraniem miejscowego Koła Związku Prac. P. Z. U. W. pod łaskawym protektoratem Inspektora Wojew. JWP. **Inż. Eug. Nowakowskiego** oraz jego zastępcy **JWP. Juljana Midowicza,** jako prezesa honorowego.

Wieczór ten zgromadził kilkadziesiąt osób nietylko miejscowych i z prowincji przybyłych członków z rodzinami, lecz także wprowadzonych przez nich gości, co w całości robiło wrażenie arcymiłego i sympatycznego zebrania towarzyskiego.

Honory domu pełnili prezes Koła Kol. Motylewski i sekretarz Kol. Rybakiewicz, witając serdecznie przybyłych uczestników w oryginalnie i gustownie udekorowanych salach, tonących w zieleni, emblematach i festonach o barwach narodowych. Zabawę rozpoczął prezes Koła przemówieniem:

Witam Was Koledzy, Panowie i dostojne Panie,
W gmachu wspólnej nam doli i niedoli,
Biorąc na swe barki dość trudne zadanie,
Śmiać się z Wami i cieszyć, z wolą czy bez woli,

Bo nie wszystko nam jeszcze idzie tak dobrze i składnie,
Byśmy się mogli bawić w równowadze ducha,
Gdyż czasem jeszcze z fali śmiechu gdzieś tam łza upadnie,
Ktoś westchnienia w kąciku dojrzy lub podsłucha.

A jednak mimo wszystko, życie ma swe drogi,
Swoje pragnienia, impet i wesela chwile,
Więc czasem słonko musi błysnąć między głogi,
I musnąć ludzkie serca, jak skrzydła motyle...

Inaczej życie nasze stałoby się męką
W pierwszych chwilach Wolności i Jej utrwalania,
Więc wznoszę kielich w górę, troszkę drżącą ręką,
Jak ten, co mimo troski, świat szczęścia odsłania,

2—3 dni, ba, nawet jednego dnia! Chory więc ciągnie się do tej teczki, naładowanej wykazami, wnioskami i, niestety, osobistemi.... wekslami i różnemi zobowiązaniami — i to wszystko są warunki w których pracuje nasz kolega z P.Z.U.W.

I każdy z kolegów zadaje sobie pytanie, dlaczego obecnie wytworzyły się tak ciężkie warunki pracy w P.Z.U.W., lecz o tem w następnej korespondencji.

***

Nowoutworzone Koło w Sosnowcu obrało Zarząd w składzie następującym:

Prezes, kol. Świętochowski Brunon,
Sekretarz, kol. Wróblewska Janina,
Skarbnik, kol. Tołścik Piotr.

LWÓW.

Dnia 11 i 12 b. m. odbył się we Lwowie Zjazd Inspektorów powiatowych Województwa Lwowskiego. Zjazd ten przygotowywany i odkładany od marca 1929 r. doszedł wreszcie do skutku i spowodował bliższe poznanie się wzajemne pracowników naszej Instytucji na placówkach powiatowych i nawiązanie choć narazie znikomej łączności, dając pewne możliwości wzajemnego porozumienia, nie tylko w kierunku pracy zawodowej, ale też w kierunku konsolidacji w życiu koleżeńskiem. Dzięki bardzo przychylnemu stanowisku tak bezpośrednich przełożonych zjazdu, jak i Delegatów Zarządu Instytucji z Warszawy, przebieg miał nastrój bardzo sympatyczny, a co ważniejsze, że odczuć się dawał zawsze przychylny stosunek do podwładnych i zrozumiała ocena ich pracy i warunków tejże zwłaszcza na placówkach powiatowych.

Z KOŁA CENTRALNEGO.

Nabożeństwo żałobne.

Dnia 21 stycznia r. b. w kościele Św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. kol. Jadwigi Kryszanówny, zakupione przez Koło Centralne.

Liczne rzesze koleżanek i kolegów, obecnych na nabożeństwie, świadczą o tem, że nieodżałowana koleżanka nasza pozostawiła po sobie najlepszą pamięć i głęboki żal.

Ruch członków.

Koło nasze wykazuje bardzo znaczny przypływ nowych członków, którzy dawniej nie uważali za wskazane należeć do Związku.

Należy uważać to za dowód uznania dla pracy obecnego Zarządu Koła Centralnego,

---

I wołam: „Niech żyje radość i śmiech pusty,
Niech żyje w lepsze jutro wspólna nasza wiara" —
I będę śmiać się z Wami promienemi usty,
Bo wiem, że wnet odejdzie od nas smutku mara,

I rozbłyśnie wesela złota, cudna zorza,
Zapalą się na życia Polski barwne tęcze,
Otaczając Ojczyznę od morza do morza,
Rozwiewną falą śmiechu, jak siatki pajęcze.

Więc bawmy się, jak kiedyś, z siłą huraganu,
W kaskadach śmiechu, szczęścia i wesela,
Tak po polsku, rodzimie, wedle swego stanu,
A ty nam graj wesoło, smyczkowa kapela;

Bo gdy polak raz smutku odrzuci kajdany
I krzyknie swoje „hu-ha"! od ucha do ucha,
Muszą zadrżeć w posadach każdej chaty ściany,
Jakby w nie uderzyła burza, zawierucha!

Po tem przemówieniu uderzyła muzyka w tony poloneza Ogińskiego, zrzucając codzienną szatę trosk i kłopotów z uczestników, którzy następnie rozbawieni w wirze tańca, w powodzi serpentyn i różnych niespodzianek spędzili parę godzin w pełni złotego humoru.

Rojno, gwarno i wesoło było we wszystkich salach, a cały tej zabawy charakter i przemiły nastrój bardzo dowcipnie ujął vicedyrektor, p. Midowicz w tych oto wierszach:

Chodźcież tu panie, chodźcież chłopczyki,
W dniu pewnym dyrektor powie —
Radosne wieści głoszą dzienniki,
Już koniec bryndzy w Krakowie.

Prezes PeZetWu nieustępliwie
Cisnąc czynniki rządowe,
Wywalczył wreszcie nader szczęśliwie,
Uposażenie nam nowe.

Żonaty, większy procent dodatku,
Kawaler — mniejszy dostanie.
Będą więc w większym pływać dostatku
Wolni, żonaci i panie.

Na to zawoła nasz prezes Związku:
Ministrów niech żyje Rada!
Następnie z serca — nie z obowiązku
Swej Władzy, podziękę składa.

Ażeby uczcić owo zdarzenie
I w sposób godny tej sprawy,

oraz wzrostu autorytetu Związku. Miejmy nadzieję, że dotychczasowa polityka zarządu Koła spowoduje zapisanie się do Związku wszystkich tych, którzy dotychczas jeszcze tego nie uczynili.

Wieczornica taneczna.

Staraniem Kół: Warszawskiego i Centralnego w dniu 25 stycznia zorganizowana została wieczornica taneczna. Urządzono ją w salach podziemnych P.Z.U.W.

Już ta okoliczność była poważną siłą przyciągającą dla licznych gości, którzy w liczbie przeszło 400 osób na zabawę przybyli.

A o ile się doda, że dekoracja sal i przygotowanie zabawy było, jak zwykle, bez zarzutu, nie należy się dziwić, że udała się nadspodziewanie i że przyniosła wcale pokaźny dochód, bo przeszło 500 zł.

Podziękowanie. Zarząd Koła Centralnego nadesłał nam odpis pisma z podziękowaniem Władzom Instytucji, oraz Zarządowi Głównemu w związku z nowelizacją przepisów. Z powodu braku miejsca pisma tego nie zamieszczamy. Nie możemy z tychże powodów umieścić podobnych pism z szeregu innych kół.

LIGA MOC. ROZW. POLSKI.

Z obowiązku kronikarskiego komunikujemy, że w roku ubiegłym zawiązało się na terenie naszej Instytucji w Warszawie Koło Ligi Mocarstwowego Rozwoju Polski.

Liga M. R. P. ma na celu zjednoczenie w karną ideowo - twórczą organizację tych wszystkich elementów, które niezrażone jadem partyjnictwa pracują dla dobra państwa.

Naczelnem hasłem L. M. R. P. jest: „wszystko dla państwa". Liga **nie jest partją polityczną** i nie popiera żadnego ugrupowania politycznego. Głównem zadaniem Ligi jest praca nad rozbudzeniem uśpionych sił twórczych w Narodzie i podniesieniem jego kultury zarówno duchowej, jak i materjalnej oraz nad wychowaniem jaknajszerszych warstw społeczeństwa na obywateli, rozumiejących potrzebę ładu, karności, poszanowania i przestrzegania ustaw.

Członkowie Koła P. Z. U. W. biorą udział w pracach Komitetu m. st. Warszawy w sekcjach odczytowej, propagandowej i organizacyjnej.

Przewodniczącym Koła P. Z. U. W. jest p. J. Lipski.

Sprawozdania z działalności Koła będą perjodycznie umieszczane w „Naszych Sprawach".

Zwołuje Zarząd na posiedzenie
I kreśli projekt zabawy.

Tam, gdzie ciągniemy codzienną taczkę,
Gdzie nam dzień za dniem pomyka,
Tam sobie zjemy pączek i kaczkę,
Tam zatańczymy walczyka.

Rzekli — zrobili; biurowa hala
Skrzy się, jak hala godowa,
Gdzie szefa pokój — balowa sala,
U vice — damska alkowa.

W bufecie Wywiał w szkle gospodarzy,
Gromnicka bryndzę wyciąga,
Ten tylko pije, ta tylko gwarzy,
A w sali grają „milonga".

Tańczy dyrektor, instruktor tańczy,
Pełno swawoli i gier,
Foltynkę w tangu Węglowski niańczy
I smętnie gnie się Hawiger.

A w kątku szepce rozkoszne słówka
Perkównie Rokos do uszka,
Aż się biedactwu zawraca główka,
Że słyszysz bicie serduszka.

W bufecie Sońta, który w przeszłości
Nie gardził wcale wiśniową,
Spłaca obecnie grzechy młodości
I pije — wodę sodową.

Staszek emeryt, ten wciąż zabawia
Te, co nie tańczą, panie,
Lecz nieustannie ucha nadstawia
Na Feli swej flirtowanie.

I tak ochoczo i tak wesoło
I nieuchwytnie czas leci,
Jeszcze kolejka, jeszcze raz w koło,
Aż słońce w okna zaświeci.

Kres kładzie tańcom ten goniec boski,
Koniec swawoli i gier,
Smutna Foltynka, smutny Węglowski
I smętnie duma Hawiger.

Do domu pora, dzień pracy śle się,
Lecz przedtem nasz obowiązek
Krzyknąć od serca: Panie Prezesie!
Vivat! niech żyje Związek!

Zabawa, do której przygrywała doskonała muzyka, przeciągnęła się do białego rana, pozostawiając na gościach jak najlepsze wrażenie i wspomnienie, zaś dla Komitetu Zabaszłość do urządzenia tego rodzaju wieczorów. wowego dobrą wróżbę i zachętę na przy-

VARIA

Z ŻYCIA INSTYTUCJI.

Przy obradach nad budżetem Państwa Sejm uchwalił wniosek niezmiernej wagi, a dotyczący bezpośrednio P.Z.U.W.

Postanowiono mianowicie, że termin płatności składek na rzecz P. Z. U. W. będzie ujednostajniony z poborem podatku gruntowego i że składki pobierane będą w dwóch ratach, na wiosnę i na jesieni.

Nie kwestjonując konieczności udzielenia pewnych ulg podatkowych ludności, należy jednak wyrazić wątpliwość, czy tego rodzaju zmiana nie wpłynie ujemnie na sprawność poboru składek na rzecz P.Z.U.W., przynajmniej w pierwszym roku stosowania tego systemu, i czy konieczne ulżenie ludności winno było być dokonane kosztem P. Z. U. W., który ma potrzeby gotówkowe (pogorzele) wybitnie sezonowe.

ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH.

W dniu 19. II. r. b. zakończył obrady zjazd inspektorów wojewódzkich związków straży pożarnych. W drugim dniu przed południem uczestnicy zjazdu zapoznali się z najnowszemi narzędziami przeciwpożarowemi. Specjalną uwagę poświęcono zapoznaniu się z najnowszemi typami motopomp przenośnych, znajdujących obecnie szerokie zastosowanie również i w strażach wiejskich. O godzinie 14-ej odbył się w pierwszym oddziale straży Warszawskiej pokaz najnowszych autopomp, jakiemi rozporządza straż stołeczna. Specjalne zainteresowanie wywołały wielkie samochody, zaopatrzone w pompy, dające prąd o ciśnieniu 14 atmosfer. Popołudnie tegoż dnia poświęcono omówieniu dwóch zagadnień: akcji zapobiegawczej przeciwpożarowej straży, oraz rozwojowi żeńskich drużyn ratowniczych. W ostatnim dniu obrad wygłoszone zostały referaty, dotyczące: rozwinięcia przepisów przeciwpożarowych Urzędów Wojewódzkich, obrony przeciwpożarowej, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w strażach. Omówiono również szczegółowo obowiązki Związków strażackich, wypływające z nowych statutów.

W wyniku dyskusji zgłoszono szereg wniosków, zmierzających do wydatnego podniesienia technicznej sprawności straży pożarnych.

Wieczór towarzyski w Kielcach.

Dzięki inicjatywie ruchliwego Zarządu Koła, a w szczególności Prezesa kol. Kruczka, został urządzony w dniu 15 lutego r. b. w salach Inspektoratu wieczór towarzyszki dla urzędników Inspektoratu i ich rodzin, na program którego złożyły się tańce, wspólna kolacja, śpiewy monologi i kuplety, jednem słowem — wieczór ten śmiało nazwać można „Wieczorem śmiechu i humoru".

Zarząd Koła, dając inicjatywę urządzenia takiego wieczorku, wykonanie jego oddał w piękne rączki miłych i nadobnych koleżanek i żon kolegów.

No i trzeba przyznać, że postąpił bardzo dobrze.

Już co płeć piękna, to piękna i mądra, z miejsca zabrała się do pracy, wiedząc co komu powierzyć do wykonania, a więc przedewszystkiem piękne Panie podzieliły pracę na sekcje, zapraszając do współpracy kolegów i tak: całkowity kierunek zabawy powierzono w wytrawne ręce ulubieńca wszystkich kol. Kruczka. Do sekcji artystyczno-dekoracyjnej uproszono kol. kol. Jędrzejkiewicza, Radomskiego, Chudzickiego, Freulicha i Wdowicza. Do sekcji atrakcyjno-humorystycznej: kol. Jędrzejkiewicza, Nowaka i Balasińskiego.

Role gospodarzy przyjęli (naturalnie pomoc Paniom) kol. Pietrusiewicz, Radomski, Jędrzejkiewicz.

Prowadzenie tańców powierzono kol. Chudzickiemu.

Role gospodyń objęły: Panie Freulichowa, Pietrusiewiczowa, Boksińska, Kruczkowa, Jędrzejkiewiczowa, Gajerska, Daszewska, Chęciowa i inne.

Tak zebrany komitet, już to trzeba przyznać, nie próżnował; trzeba było widzieć z jakiem naprawdę poświęceniem i zapałem nasze piękne „gosposie" na kilka dni przed zabawą szykowały potrawy i to pytanie, jakie. Niejeden z kolegów jeszcze i dzisiaj ślinkę łyka na wspomnienie tego, co jadł.

A już najdowcipniejsi to byli koledzy Pietrusiewicz i Jędrzejkiewicz, którzy jak dwaj bracia Sjamscy i może najwięcej doświadczeni, z wielkim mozołem i w pocie czoła (bo w mieszkaniu było gorąco) rozlewali Państwowy Monopol Spirytusowy, dobierając smak, kolor, jakość i ilość trunków, i. ważąc

Z życia Bratnich Związków

BAL REPREZENTACYJNY ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW P.K.O.

W dniu 1 lutego r. b. odbył się doroczny reprezentacyjny bal Zrzeszenia Urzędników Pocztowej Kasy Oszczędności. Bal, urządzony w b. gustownie przybranych salach własnego lokalu Zrzeszenia przy ul. Boduena 4, zaszczycił swą obecnością Prezes P. K. O. p. H. Gruber i inni przedstawiciele Władz tej Instytucji, reprezentanci pokrewnych Związków i liczne grono gości zaproszonych oraz pracowników P. K. O. Bawiącym się przygrywał do tańca doskonały zespół orkiestrowy, złożony z urzędników P. K. O., znany zresztą kolegom z naszej wieczornicy tanecznej. W miłym nastroju, wytworzonym umiejętnie przez organizatorów, zabawa przeciągnęła się do późnego ranka.

OTWARCIE LOKALU KLUBOWEGO ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW B. G. K.

Dnia 2 lutego nastąpiło w Warszawie otwarcie lokalu Zrzeszenia Urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego. Lokal mieści się przy ulicy Wiejskiej Nr. 19 m. 2 i składa się z 7 pokoi. Trzy pokoje: salon, pokój do gier i czytelnia — przeznaczone są dla celów towarzyskich, dwa pokoje na stołownię, a dwa pokoje dla biur Zrzeszenia.

Lokal został całkowicie odnowiony i urządzony tak, że już obecnie stanowić może miejsce zebrań towarzyskich i przyjemnego wytchnienia po pracy. Czytelnia jest zaopatrzona w szereg czasopism miejscowych i zagranicznych.

Na otwarciu obecni byli członkowie dyrekcji B. G. K. z prezesem Banku dr. Góreckim na czele, prezes Polskiej Konfederacji prac. umysł. prof. H. Rygier, przedstawiciele pokrewnych Zrzeszeń i liczne grono pracowników Banku.

Żałować jedynie należy, że o tym doniosłym wypadku w życiu bratniego Zrzeszenia, jakim jest zdobycie własnego lokalu, Związek nasz dowiedział się, tak samo zresztą, jak i o balu reprezentacyjnym tego Zrzeszenia, — z Kurjera Polskiego.



w myśli, czy to co kupili, aby wystarczy. Ale nie zawiedli się w obliczeniach. Wystarczyło! Już to dobrze powiada przysłowie, że „uczonego nie trza uczyć"...

Koledzy z sekcji dekoracyjnej, zapraszając do pomocy kol. kol. Drubę, Podsiadłego, Bilskiego, Boksińskiego, Tomalę i Wronę w przeddzień zabawy udekorowali salę świerkami, lampionami i emblematami o barwach narodowych, znosząc z domów co kto mógł, a więc gobelinki, makatki i t. p. rzeczy.

A teraz o samej zabawie.

Punktualnie o 10 wieczorem zaroiło się, przeważał świat męski, i choć komitet w zaproszeniach zastrzegł się, że na wieczorku obowiązują stroje wizytowe, jednakże słabość damska zwyciężyła, nadobne koleżanki stawiły się na „balowo", a i niektórzy Panowie, uważając się za zrównanych w prawach w demokratycznem państwie, przybyli także na „frakowo".

Od samego początku zapanował naprawdę szczery, swawolny i miły nastrój, który dzięki umiejętnemu kierownictwu i wspólnej kolacji, urządzonej przez uprzejme gospodynie, przetrwał do końca zabawy.

Wieczór urozmaicono nadspodziewanie dobremi popisami wokalno muzycznemi. Kuplety i monologi kolegów Jędrzejkiewicza i Nowaka, oraz śpiew Balasińskiego przy własnym akompanjamencie gitary, wywoływały całkowicie zasłużone brawa.

Bardzo dowcipny numer, ułożony przez kol. Jędrzejkiewicza pod tytułem „Nasze stosuneczki", czyli inaczej „zabarwienia polityczne Kieleckich Kolegów", w wykonaniu autora, oraz dumki ukraińskie, odśpiewane przez kol. Balasińskiego zasługują na specjalne wyróżnienie.

Konkursów nie urządzano, bo i poco; jeżeliby chodziło o konkurs piękności Pań, toć ani jednej nie było brzydkiej, bo i skąd, przecież wogóle Kielce słyną z nadobnych twarzyczek, a o Panach nie tutaj miejsce mówić. To samo o strojach Pań.

No a tańce? — Naturalna rzecz, o wodzireju kol. Chudzińskim mówić nie będę, wspomnę tylko, że był prawdziwym wodzirejem; program ułożony przez niego nie pozostawiał nic do życzenia, wszystko tam było, poczynając od polek, kończąc na białym mazurze, a ktoby myślał, że nie było one-stepów, blu-

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

Z przyjemnością notujemy ukazanie się Nr. 3 — 4 pisma Zrzeszenia Prac. B-ku Polskiego pod redakcją p. d-ra T. Buczkowskiego.

Zawiera dużo niezmiernie interesującego materjału i, co z przyjemnością zauważamy, bardziej aktualnego. O ile bowiem numer poprzedni zawierał prawie wyłącznie artykuły b. poważne, o tyle obecny bardziej zdaniem naszem odzwierciadla życie koleżeńskie Zrzeszenia i więcej odpowiada charakterowi pisma.

Szata zewnętrzna pisma bez zarzutu, szereg pięknych ilustracyj niezmiernie numer ożywia.

Niewątpliwie pismo zasługuje na specjalne wyróżnienie z pośród wydawnictw pokrewnych.

Życzymy dalszych sukcesów w pracy.

Wyszły z druku Nr. Nr. 1 i 2 (rok IX) „Przewodnika Ubezpieczeniowego". W Nr. 1 wyróżnia się artykuł p. t. „Praca przeciwpożarowa P.Z.U.W.", urozmaicony licznemi ilustracjami.

Nr. 2 przynosi m. in. b. poważnie ujęty artykuł „Działalność odszkodowawcza P. Z. U. W.". W okresie ostrych ataków na P. Z. U. W. artykuł niezmiernie na czasie.

Ukazał się numer styczniowy (Nr. 1 Rok II) pisma **„Strażactwo zawodowe".**

Nader urozmaicona treść oraz poważne potraktowanie tematów powoduje, że pismo to wysuwa się na czoło czasopism tego rodzaju.

Należy to przypisać zasługom Redaktora inż. J. Tuliszkowskiego oraz Komitetu Redakcyjnego, składającego się z kpt. J. Janowskiego, insp. J. Kowalewskiego, kmdta J. Milewskiego, st. inps. J. Sztromajera i komendanta M. Waligóry.

Dużo ciekawego i pouczającego materjału znajdzie tam każdy, kogo mogą i powinny interesować sprawy pożarnicze.



esów, tang i innych „nietutejszych tańców", to grubo się pomylił.

Trzeba było widzieć kol. Kruc zka, jak wywijał swoje walce i oberki w dziesiątą stronę, trzeba było widzieć kol. Szyba w dziarskim mazurze i innych w swoich żywiołowych tańcach, dostosowanych do wieku, wagi ciała i powagi swego stanowiska.

Jednem słowem — zabawa trwała do dobrze już białego ranka niedzieli.

Z wielkiem uznaniem należy podkreślić dobrą wolę Pana Inspektora Wojewódzkiego Zielińskiego, który ofiarowywując lokal biurowy, sam zaszczycił swoją obecnością zabawę.

Ponieważ była to pierwsza impreza Związku, urządzana na tutejszym terenie, która tak znakomicie się udała — Zarząd Koła należałoby pobudzić do częstszego urządzania podobnych imprez, bo przez wspólny humor i wymianę myśli, oraz ogólne zapoznanie się nas samych i rodzin naszych, otrzymujemy to, co leży w programie naszej związkowej działalności, a mianowicie — wewnętrzne scementowanie, a wszak „w jedności siła".

Wjot.

Red.: Widocznie skromność „nerwu" zabawy spowodowała, że rola kol. Jędrzejkiewicza nie została tu tak uwydatniona, jak na to zasługiwał. Uczynił to zarząd Koła, który za naszem pośrednictwem składa Mu gorące podziękowania.



Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych

Skrót programu

Pod względem organizacyjnym:

Dążymy: do zorganizowania jednego związku w każdym zawodzie, względnie do połączenia wszystkich już istniejących w danym zawodzie — w jeden związek, do stworzenia ze związków tych sześciu central zawodowych, związanych organizacyjnie nadbudową w formie Naczelnej Centrali, któraby jednoczyła, broniła i reprezentowała ogół pracowników umysłowych w Polsce.

Jednocześnie z centralizacją dążymy do szerokiej rozbudowy powyższego systemu organizacyjnego na prowincji.

Pod względem zawodowym:

Żądamy wydatnej podwyżki katastrofalnie niskich obecnych płac prac. umysłowych i ustalenia ich minimum.—

Dążymy do podwyższenia wykształcenia zawodowego wszystkich rodzajów pracowników umysłowych.

Pod względem społecznym:

Dążymy do wytworzenia zdrowego instynktu społecznego i podporządkowania wybujałych egoizmów warstw społecznych i partyj politycznych Dobru i Przyszłości Państwa Polskiego.

Żądamy wyodrębnienia ubezpieczenia chorobowego i od wypadków z ogólnych ubezpieczeń i organicznego scalenia wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych prac. umysł. w jedną całość.

Żądamy zrealizowania projektu ustawy o umowach zbiorowych i rozjemstwie oraz ustawowej ochrony działaczy związkowych przed represjami ze strony pracodawców.

Żądamy rozciągnięcia ustawodawstwa społecznego na Górny Śląsk.

Żądamy nowelizacji szeregu istniejących ustaw i usprawnienia ich wykonywania.

Pod względem gospodarczym

Dążymy: do scentralizowania wszystkich poczynań gospodarczych zw. zaw. prac. umysłowych, przy jednoczesnej szerokiej poczynań tych rozbudowie, na zasadach spółdzielczych.

Do stworzenia ogólnego programu gospodarczego pracowników umysłowych, któryby ugruntował podstawy do uniezależnienia gospodarczego warstwy pracowniczej od innych warstw społecznych, w sposób nienaruszający równowagi całości życia gospodarczego Polski.

W znaczeniu ogólnym, dążymy do rozbudowy samorządu gospodarczego Polski, uruchomienia Izb Pracy i powołania fachowego, niezależnego od wpływów politycznych przedstawicielstwa interesów gospodarczych wszystkich warstw społecznych, tworzącego Naczelną Izbę Gospodarczą.

Dążymy do zapewnienia w Izbie tej dostatecznej reprezentacji dla przedstawicieli zw. zaw. prac. umysł., a przez to do wywalczania odpowiadającego naszej roli w życiu społecznem i gospodarczem Polski — wpływu na bieg państwowej polityki gospodarczej.

Pod względem kulturalnym.

Dążymy do powołania do życia „Naczelnej Rady Wychowania Narodowego" i „Rady Kultur i Sztuki" z zapewnieniem w nich dostatecznego przedstawicielstwa zw. zaw. pracowników umysłowych.

Żądamy wstawienia do budżetu państwowego sum, przeznaczonych na subsydja dla artystów, uczonych i literatów.

Żądamy wprowadzenia w życie ustawy o powszechnych bibljotekach publicznych.

Żądamy zabezpieczenia starości zasłużonym ludziom nauki, literatury i sztuki.



Inspektor pow. ma głos

— „Wobec zarzutu, że inspektorowie powiatowi mają zbyt wysokie uposażenie, — jako inspektor pow. województwa kresowego, uważam sobie za obowiązek sprostować mylne w tym względzie pojęcie. Pobory moje wg. kategorji VI-ej wynoszą Zł. 480.— Faktycznie „na rękę", po odciągnięciu wszelkich potrąceń na podatek, emeryturę i t. p. otrzymuję na pierwszego nie więcej jak Zł. 380.— Po zapłaceniu mieszkania (Zł. 90.—) pozostaje mi kwota Zł. 290.—, z której wyżywić mam i ubrać całą rodzinę, t. j. siebie, żonę, dwoje dzieci oraz służącą. Miesięcznie wydać muszę Zł. 250.— by skromnie przeżyć, a reszta pozostaje na ubranie, wydatki szkolne dzieci, inne drobne i nieprzewidziane wydatki. Z poborów mych zatem przy bardzo oszczędnem prowadzeniu gospodarstwa domowego ledwie wyżyć mogę — to prawda! Pozatem pozwolić sobie nie mogę na żadne urozmaicenia, t. zw. kulturalne, jak teatr, zabawa i t. d. mimo, że stanowisko inspektora powiatowego wymaga w powiecie reprezentowania — a czego też P. Z. U. W. poczęści wymaga od swych pracowników na kierujących stanowiskach.

Funkcje moje służbowe każą mi przynajmniej 2 — 3 dni w tygodniu przepędzić w rozjazdach służbowych w powiecie. Z otrzymanego zwrotu kosztów podróży nie pozostaje nic, zwłaszcza przy konieczności opłacania się napiwkiem **każdemu** asystującemu przy czynnościach służbowych na gruncie delegatowi gminnemu, chcąc uniknąć na przyszłość ukrywania się tegoż lub utrudniania w oprowadzaniu po gminie, — gdyż t. zw. władze gminne nie mają przeważnie czasu i ochoty osobiście przy czynnościach takich asystować.

Że te stałe, jak rok długi, wyjazdy są męczące i niszczące zdrowie, nie muszę chyba przedstawiać i Władze, przypuszczam, o tem wiedzieć muszą.

P. Z. U. W. nie daje inspektorom pow. rocznego zasiłku na wyekwipowanie do wyjazdów, — a przecież musi się mieć odpowiednie ubranie, buty, kurtkę, baranicę i t. p. rekwizyta. To wszystko moknie na deszczu, w końcu rozpada się i wymaga wymiany na nowe! Wydatki te pokrywać muszą również pobory miesięczne, gdy się nie otrzymuje osobnego ryczałtu na wyekwipowanie.

A czy przy rozpatrywaniu „zbyt wysokiego" uposażenia inspektorów pow. brano pod uwagę to, że ci inspektorowie z tytułu swego stanowiska „opłacać się" muszą godnie na najprzeróżniejsze cele społeczne w powiecie, wydawać muszą z otrzymanych poborów na najprzeróżniejsze listy składek i urządzanych zabaw i festynów, na noworoczne dla listonoszy i t. p., bo inspektora pow. nikt nie minie z kurendą, zanadto jest znany w powiecie z pracy i stanowiska. Na te reprezentacyjne wydatki, a związane ściśle z przodowniczem stanowiskiem inspektora powiatowego w powiecie — Władze żadnych ryczałtów nie przewidują. Płaci się więc dalej z poborów.

Nie sposób tu opisywać pokrótce ciężarów, jakie ponosi inspektor powiatowy P. Z. U. W.

Praca wyczerpująca, ciężka, po brudnych zaułkach i kurnych chatach chłopskich na gruncie, 14-to godzinny dzień pracy przy wyjazdach — służba, że się tak wyrażę „frontowa w cywilu".

Czyż inspektor powiatowy P. Z. U. W. nie wart jest, by stosownie do jego stanowiska służbowego w uposażeniu porównać go przynajmniej z kapitanem W. P., który wszak ma wyższe pobory od inspektora P. Z. U. W. ma różne przywileje urzędnika państwowego, udogodnienia i coroczne mundurowe. By zostać inspektorem pow. P. Z. U. W., trzeba mieć także odpowiedni cenzus naukowy, więc ten inspektor powiatowy ma prawo wymagać przynajmniej takiego uposażenia, jak np. kapitan W. P.

Inspektor Powiatowy P. Z. U. W.
z Kresów.



NASZA RODZINA

CI, CO ODESZLI.

W dniu 24 stycznia r. b. zmarł ś. p. kolega
STANISŁAW - ŁUKASZ PODGÓRSKI,
Inspektor Ubezpieczeń na powiat Piotrkowski — Inspektoratu Wojewódzkiego P.Z.U.W. w Łodzi.

Ś. p. Stanisław Łukasz Podgórski urodził się w r. 1876 w Warszawie, gdzie ukończył Szkołę Realną, a następnie Kursa Techniczne.

Początkowo pracował, jako technik prywatny przy Tow. Wzaj. Ubezp. W r. 1905 otrzymał stanowisko pomocnika referenta Centrali w Warszawie. W r. 1906 przeniesiony został, jako pomocnik taksatora do Radomska, w latach następnych do Olkusza, do Ciechanowa, a następnie do Piotrkowa, gdzie pozostawał do roku 1914. Z chwilą wybuchu wojny, został ewakuowany do Rosji. Zamieszkał w Kałudze, pracując w Centralnym Komitecie Obywatelskim. W końcu roku 1917 wrócił do kraju i ponownie przystąpił do pracy w P.D.U.W., otrzymując stanowisko inspektora na powiat Brzeziński. Jednocześnie brał czynny udział w życiu społecznem, pracując, jako członek Zarządu Czerwonego Krzyża i Zarządu Straży Pożarnej. W roku 1923 przeniesiony zostaje do Radomska, a następnie w roku 1927 do Piotrkowa, gdzie pracuje do ostatniej chwili. Zmarł nagle przy pracy.

W ś. p. Stanisławie - Łukaszu Podgórskim stracił Związek Kolegę o wybitnych zaletach charakteru, szczerze oddanego pracy Związkowej i zawsze gotowego do wszelkich usług i pomocy kolegom:

Cześć Jego Pamięci!

***

Dnia 22. I. r. b. zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Warszawie kol.
Ś. P. PAWEŁ RĘKAWEK,
referent w biurze Insp. Wojew. w Warszawie. Wiadomość o zgonie przez wszystkich cenionego i lubianego Kolegi wywarła na licznych Jego przyjacielach i znajomych przygnębiające i nader bolesne wrażenie.

Ś. p. P. Rękawek, urodzony w r. 1897 w Garwolinie, zmarł, mając niespełna lat 33, uległszy jednej z najstraszniejszych chorób — rakowi jelit.

Zmarły pracował w P. Z. U. W. od roku 1916, początkowo w biurze taksatora ubezp. w Garwolinie. Po powrocie z wojska, dokąd pospieszył w r. 1920, jako ochotnik, pracował w charakterze referenta w W-le Pogorzelowym Insp. Wojew. w Warszawie.

W spełnianiu obowiązków swych zawsze pilny i sumienny, względem zaś kolegów uprzejmy, uczynny i wyrozumiały, zaskarbił sobie postępowaniem prawdziwego kolegi i przyjaciela, ogólny szacunek i sympatję.

Pogrzeb odbył się 25. I. przy udziale licznie zebranych kolegów Inspektoratu Warszawskiego i Centrali. Trumnę zdobiły wieńce, ofiarowane przez Insp. Wojew., oraz od kolegów Inspektoratu Warszawskiego. Nad grobem żegnał zmarłego w imieniu Związku kol. Konst. Erdman, członek Zarządu Głównego Związku, oraz kol. Sztromajer, w imieniu Zw. Str. Poż.

Cześć Jego Pamięci!

***

15 stycznia r. b. po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie

Ś. P. KACPER MANCZARSKI,

emeryt P.Z.U.W., członek Koła Centralnego.

Urodzony w r. 1875 w Warce, pow. Grójecki, po ukończeniu szkoły średniej w Grójcu, poświęcił się pracy na polu pedagogicznem.

W r. 1912 wstępuje do Ubezpieczeń Wzajemnych, pracując początkowo, jako technik szacunkowy, podczas okupacji w charakterze pomocnika taksatora w pow. Błońskim i Radzymińskim, następnie zaś od 1.I.1929 r., jako inspektor na pow. warszawski.

Praca w najcięższych warunkach i w okresie ,chyba w całej historji P.Z.U.W. najtrudniejszym, poderwała nawet Jego żelazny organizm. W dniu 1.III.1927 przeniesiony zostaje na emeryturę z powodu ciężkiej choroby, która położyła kres Jego pracowitemu życiu.

Ś. p. kol. Manczarski brał nader czynny udział w życiu koleżeńskiem od pierwszych lat istnienia Związku.

W pogrzebie wziął udział liczny zastęp kolegów z przedstawicielami Związku, kol. kol. E. Messem i Fr. Zarębskim na czele.

Nad grobem przemówił kol. Zarębski, żegnając w imieniu Związku doczesne szczątki współorganizatora naszego zrzeszenia.

Pamięć Jego pozostanie wśród nas na wieki.

Nowi członkowie

Koło Centralne.

Służewski Zygmunt,
Sawicka Halina,
Stefanowicz Witold,
Ostrowicka Kazimiera.
Wolska Jadwiga,
Mieszkowski Jan,

Koło Krakowskie.

Heiu Alojzy,
Schuster Alojzy.
Mroczkowski Józef,
Łotocki Piotr,
Mendel Jan,
Włoch Leopold,
Majewski Jan,
Wojtoń Adam,
Lekki Michał,

Koło Lubelskie.

Boruć Witalis,
Krajski Tadeusz.

Koło Poleskie.

Krahelski Wacław,
Korotun Włodzimierz.

Koło Warszawskie.

Leonowicz Piotr.

Koło Nowogródzkie.

Witkowski Mieczysław.

Odznaczenia

Poczuwamy się do miłego obowiązku podzielenia się z Sz. Kol. Kol. wiadomością, że ogólnie poważany i lubiany prezes Koła Kieleckiego, Zw. Pr. P.Z.U.W., Kol. Kruczek odznaczony został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Złotym Krzyżem Zasługi.

Z okazji zasłużonego odznaczenia składamy Kol. Prezesowi nasze serdeczne powinszowania. Jednocześnie komunikujemy, że w roku 1929 odznaczeni zostali krzyżem kawalerskim „Polonja Restituta":

p. Dyr. Działu Przym. ub., inż. L. Fickie,

p. Vice Dyr. Działu Przym. ub., inż. Z. Ponikowski,

p. Insp. Woj. w Białymstoku, inż. R. Łada,

p. Insp. Woj. w Brześciu n B, inż. A. Surawski,

p. Insp. pow. w Słupcy, inż. B. Rejchłowski, którym również składamy serdeczne gratulacje.



OD ADMINISTRACJI.

Administracja odstąpi klisze, używane w Nr.Nr. 1 — 2 (Rok I) i 1 (Rok II) „Naszych Spraw".

Są w zupełnie dobrym stanie, na lepszym papierze można uzyskać odbitki artystyczne.

Oferty telefonicznie 111-49, do godz. 3-ej.

Przyjmuje się również zapisy na odbitki na kredowym papierze z tychże klisz. Cenę ustalimy w zależności od ilości zgłoszeń. Nie będzie jednak ona przekraczać ca. 50 gr. od odbitki, o ile wpłynie dostateczna liczba zgłoszeń.

Szopka Związkowa

Śmiejmy się... Niech nam nie imponuje wspaniała i nigdy nie zamącona powaga.... wołu... Nie obrażajmy się, o ile nas pominięto... Nie gniewajmy się w razie przeciwnym... Mówimy tu tylko o wybitniejszych... Pamiętajmy również, że „największy" z nas nie dorósł do Największego, który jednak pozwala ze siebie żartować.

Do dużej pustej sali wlatuje brzęcąc Szerszeń, ogląda się, jakby szukając kogo można użądlić, poczem zatrzymuje się przed publicznością i śpiewa:

Szerszeń.

(na nutę: Zabawki dla Warszawki.)

Mam zabawkę dla związkowców,
I dla Panów i dla Dam!
Każdy może coś zaśpiewać —
Głos ja dam!
Tylko proszę bez wymyślań i podobnych sztuk:
Przyciąć można, lecz dowcipnie — innych pędzę w róg!
Mam ja „szopkę" dla kolegów,
I dla Panów i dla Dam.
Każdy może się wywnętrzyć —
Głos mu dam!

(odlatuje i siada na gałązce palmy w rogu sali.)

Ten, który był...

(śpiewa na nutę: Miałeś chłopie...)

Miałeś, chłopie, złoty róg,
Miałeś chłopie złota wór!
Sekretarza rolę — pełni dziś pacholę —
Została się Fundacja...

(wchodzi Wódz emerytowany. „Ten, który był" zwraca się do niego i śpiewa na nutę: Przyjdź kochanku!)

O przyjdź, kochanku mój, łysinę mi daj!
O przyjdź i wróć mi znów utracony raj!
Odpowiedz: miłość czy rozstanie, niewiem co się ze mną stanie,
Gdy pójdziemy dziś, na ten Zjazdu walny bój!

(z werwą, na nutę: Więcej gazu!)

Grunt to tupet!
Oto jest zasada ma.
Bierz co da się —
Póki konjuktura trwa!
Kto dziad Związek widzi w grobie!
Kto zuch — za dwóch używa sobie
Grunt to tupet, tupet
Oto jest zasada ma!

(wchodzą: Ten co święci, Inżynier praw, Nestor, Ten pierwszy, Mecenas inżynierii, Okularnik i zbliżają się do obecnych.)

Wódz emerytowany.

(śpiewa na nutę: Ali-Baba)

Ta Centrala wymaga baobaba,
Powiada żem niezgraba i urąga mi!
A niech ją szlag — ja nawet nie wiem jak,
To robi się, bo nie uczyli mię...

(urywa i zwracając się do „Tego, który był" śpiewa na nutę: Zapomnisz o mnie!)

Lecz o twej miłości nic nie mówi mi,
Bo gdy rozłąki nadejdą dni,
Choć tak kochałeś mię ogromnie
Zapomnisz o mnie na zawsze już!

Inżynier praw.

(na nutę: Całuję twoją dłoń!...)

Całuje usta twe monsieur,
Niosąc hiobową wieść:
Kraków zbuntować się, monsieur,
I nie chce nas już znieść!
I serce moje śni, monsieur:
Gdy przyjdzie kwietnia czas,
Choć będziesz tego chciał, monsieur,
Koło nie zgodzi się, monsieur,
Bym pojechał na Zjazd!

Okularnik.

(na nutę: Złota pantera.)

Jak pantera, co w złotej klatce śpi,
Prężę swoje wątłe bary i zdejmuję okulary
By w Lublinie bronić jeszcze Zarząd stary...
(głos z za sceny na tą samą nutę)
Lecz to już nie pomoże nikomu,
Więc się pogódź z Izydorem
I pracujcie w Związku, społem...
(za sceną słychać jakieś hałasy)

Ten pierwszy.

(na nutę: O Dolores!)

Drogi Franiu! Jeszcze jeden raz!
Żegnaj luby, gdy odchodzisz!
O najdroższy! Już skaczą na nas,
Sekretarzuj póki jeszcze czas!
Zasmucony jestem srodze!
Rzucam róże swej niebodze. Ach!
Drogi Franiu! Jeszcze jeden raz!
Całuj prędko nikt nie widzi nas!

Nestor.

(na nutę: Twe smutne oczy...)

Tyś mój cały świat,
Tyś jeden serce moje skradł
I wszędzie pójdą za mną w ślad,
Twe sprytne oczy.
Tyś tęsknotą mą,
Gdy zasnę co noc mi się śnią;
I ciągle widzę jak za mgłą,
Twe sprytne oczy.

(hałasy za sceną wzmagają się; słychać okrzyki: Precz! Niech żyje...)

Mecenas inżynierji.

(na nutę: Ja się boję sama spać.)

Mówią o mnie słodki, sympatyczny i gładki,
Więc Lwów utrzymam pewnie nadal w wierności;
Jest do pomocy Klima, — zabijemy im klina,
Jeżeli zechcą rządzić sami, bez nas!
Lecz Rogoziński w kole tkwi — w tem cała bieda.
A on jest z „ikrą" chłop — ugryźć się nie da!
Więc choć się kręcę, jak w ukropie, wysilam nad stan,
Nie wytrzymam długo już — pomóżcie nam!
(za sceną bijatyka i wrzaski wzmagają się.)

Wszyscy razem.

(na nutę: Bez koszulki.)

Gdy opozycja jest jak lew rozżarta,
Dobre zwyczaje idą w kąt,
Nie pozostaje nic innego zrobić,
Jak najszybciej uciec stąd!
Zarząd jest dziś bez koszulki,
Opozycja zdjęła ją —
U nóg widać spore kulki:
To umowy z Franiem są!

(na salę wpada z krzykiem cała gromada ludzi, którzy zaczynają gorąco spierać się z obecnemi na scenie, chwilami dochodzi prawie do bijatyki.)

Tuba z Łodzi.

(na nutę: O! O! O! — A! A! A!)

Chcę Frania! Chcę Frania!
Więcej nic tylko te małe słówka dwa!
Chcę Frania! Chcę Frania!
Wołam ciągle do białego dnia!...

(ściągają go na tylny plan sceny.)

Ten co woli.

(na nutę: Dziewczyna na balu...)

Delegat ze Lwowa szaleje,
Wypił już kieliszków ze sto!
Na dworze deszczyk pada —
Delegat ciągle gada!
Publiczność do domu wróciła,
A on gada, a on gada wciąż!

Lwowiak warszawski.

(zwraca się do Tego co woli i śpiewa na nutę: Gdy zobaczysz ciotkę mą!)

Gdy pojedziesz do Lwowa — Rinkemu kłaniaj
I powitania wyrazy złóż!
I powiedz mu zaraz, że w Związku jest dobrze,
Jankowski reformę przeprowadził już!
Chcesz zobaczyć organ lub naszą kasę?
To do Warszawy wal — forsy masz masę
Gdy pojedziesz do Lwowa — Rinkemu kłaniaj,
I pozdrowienia wyrazy złóż!

Białystokier.

(wchodzi i milczy)

(zdziwieni śpiewają na nutę: Czy Anna jest panna...)

Czy mówi Czesławek, czy nie?
Czy może, czy nie chce? kto wie?
Co on tam w sercu chowa? Czy czasem nie niemowa?
Czy wogóle mówi coś i jak ma udowodnić ktoś,
Czy mówi Czesławek, czy nie?
To sprawa ciekawa — kto wie?
Czy sam przyjechał — czy z kim? Co zrobił z Marciniakiem?
Gdzie i jak uzyskać znak, czy nie? czy tak?

Jedyna.

na nutę: Ja się boję sama spać...)

Ja się boję sama tkwić wśród mężczyzn tłumu!
Ja się boję mówić coś — tu tyle szumu!
Ja mam mandat ze Słonimia i instrukcyj moc,
Ale w tem się nie połapię przez calutką noc!
Ja się boję sama tkwić, gdy każdy gada;
Sama nie wiem co robić — jaka tu rada?
Zapytam się Jasika — on tak dużo bryka,
I oświeca tą Centralę, jak lampa,
Choć może przez sen gada — No niech Pan odpowiada!
Jeśli świecisz wszystkim — oświeć mnie!

Ten co świeci.

(na nutę: Pod abażurem...)

Pod tą latarnią, siądziemy razem ja i ty,
Pod tą latarnią ujrzysz jak opozycja drży,
Jak oni nic nie wiedzą, choć przy ołtarzu siedzą!
Ale przykładem świecimy tylko my!

Ten z rewizyjnej.

(na nute krakowiaka)

Choć em i Lubelski, alem z Tarnopola,
Zawsze zapominam, jaka moja rola!
Hop! dziś dziś! Hop! la la la!
Hop! dziś! dziś! Hop!
Więc do każdej sprawy, swoje grosze wsadzę,
Komu dać mieszkanie związkowe wnet radze!
Hop! dziś! i t. d.
Lecz chociażem wścibski, alem chłop morowy —
Vivat Zarząd dawny! Vivat Zarząd nowy!
Hop! dziś! i t. d.

„Ekspert dokooptowany"

(na nutę oberka.)

Chłop ze mnie wesoły i mecenas klawy —
Do pracy-m ochoczy, jak i do zabawy!
A napić się lubię, lecz nie zawsze kawy! (bis)

Ten który jest.

(na nutę: Jestem sob e chłopak młody...)

Jestem sobie chłopak młody-dy-dy!
Nie mam wąsów ani brody-dy-dy!
Do Zarządu wskoczę, odezwami roztoczę,
Będą ze mnie koła rade-de-de!
Raz ujrzałem sekretarza-rza-rza!
Zresztą to się często zdarza-rza-rza!
„Sekretarzem będ!" I jak kogut na grzędę,
Tak wskoczyłem do Zarządu-du-du.
Lecz com ja się nazywał-wał-wał,
Zanim rozgryzł ten specyjał-jał-jał;
Nie jadłem, nie spałem, całą nockę pisałem.
Niech cholera taką pracę-cę-cę.

Sekretarz.

na nutę: Salem aleikum!)

Salem aleikum! Nie wiem sam,
Skąd ja tę funkcję mam, funkcję mam, funkcję mam?
Salem aleikum! Chciałem się
Wykręcić, ale gdzie, ale gdzie, ale gdzie?
W Lublinie było to, czy w Opatowie?
Sam djabeł teraz o tem się nie dowie!
Salem aleikum! Nie wiem sam
Komu tę funkcję zdam, funkcję zdam, funkcję zdam!

Skarbnik.

Trzymać kasę — oto jest zasada ma!
Niewypłacać — póki jeszcze mandat trwa!
Gdy dam — kto tam na tem zarobi?
Nie dam! — Erdman niech się pogłowi!
Trzymać węża w kasie ,w kasie w kasie —
Oto jest zasada ma!

Prezes kasiarzy.

(trzymając podanie o pożyczkę śpiewa na nutę piosenki ludowej.)

Czy mu dać, czy nie dać?
Zawsze lepiej jest nie dać!
— Dam mu trochę, lecz niewiele
Aby nie płakał zbyt wiele!

Piosenkopisarz St. Moniuszko.

(we własnym repertuarze.)

Szumią wiatry w Związku szczycie,
I w kasie też ruch!
Mnie biednemu smutne życie,
Bo w kieszeni puch!
Ach! KaWuPe — forsy kupę
Masz kaso moja!
Takie raty! Prolongaty! —
Nie wytrzymam ja.

Redaktor.

(na nutę: Bubl'czki.)

Artykuł, nekrolog, wzmianek chociażby dwie,
Napisz do „Naszych Spraw" — ja proszę Cię!
Żałosnych wezwań mych może Cię wzruszy ton,
— Napisz o pogrzebie zabawny felieton!
Napiszcie artykuł, porządny artykuł!
Lub choćby felieton — ja proszę was!
Tak wołam całe dnie — w Centrali znają mnie!
— Zróbcie przyjemność mi, choć jeden raz!

Chór.

(z za sceny słycha marsza.)
(na nutę: Don Fernando.)

To idzie on, nasz gradowy don!
Po akcji Koła plon — objąć Związku tron!
Mknie z Centrali sarabandą,
Mknie z przyboczną swoją „bandą".

(wchodzi Wódz.)

Wódz.

(na nutę: Czy pani Marta...)

Tron prezesowski, czy wart jest troski?
Ta myśl uparta zabija mnie...
Bo dla mnie Związek — to obowiązek...
Być może warto... być może nie...
To niby nic, a zawsze pewna praca!
Czy ze Związkiem się opłaca?
To rzecz nieduża — na Zjeździe burza —
Może nie warto, bo będzie źle...

(zastanawia się, poczem na nutę: W mym ogródku.)

W mej dyrekcji pełnej zbóż —
Niema smutku ani burz,
Pragmatyka już uchwalona!
Cóż na świecie wiekszy urok ma?
Teraz dobrze Związkowi,
Pocichutku płyną dni!
A gdy przyjdzie w kwietniu Zjazdu noc.
Zwolenników tam będzie moc!

(z werwą na nute: Daj gazu!)

Do Związku trzeba się zapalić!
I walić i walić!
A gdy nie pójdzie ci odrazu
Daj gazu! Gazu daj!
Lecz zważyć trzeba: jak? dlaczego?
A potem dalej! naprzód! jazda na całego!
Do rzeczy trzeba się zapalić
I walić.... walić.... lu!

Chór.

(na nutę: Leży Maciek, leży.)

Leży ten co rządził na dębowej desce,
Gdyby mu pozwolić — to rządziłby jeszcze!
Bo już taka w nim jest dusza,
Że choć leży, to się rusza!
danaż moja! dana! dana! dana!
A Poleżże, drogi, choćby latek osiem,
A jak wygrzeczniejesz w kompanję poprosim
Będziem wtedy robić razem
Zgodnie, dobrze, sprawnie „z gazem"!
danaż moja! dana! dana! dana!

(na nutę: Nie kładź palca!)

Lecz nie kładź palca! nie kładź palca!
Nie kładź palca, między drzwi!
Nie kładź palca! Nie kładź palca!
Bo go jeszcze przytną ci!
Wszystko można, ale z ostrożna!
Szalej dalej, ale przyrzeknij mi:
Nie kłaść palca! Nie kłaść palca!
Nie kłaść palca między drzwi!

(na scenę wpada jeden z braci śpiących, nieprzytomnie biega po scenie, poczem szepcze coś z Tubą Łodzi.)

Wódz.

(zwraca się do Brata śpiącego i śpiewa na nutę, Poszła Filis do ogrodu...)

Chodził Tomasz po Warszawie
Rym cym cym cym, rym cym cym cym!
Przehulał noc na zabawie, rym cym i t. d.
Och Tomaszu źle robisz, że tak późno przychodzisz,
Rym cym cym cym, rym cym cym cym!

(wszyscy obecni biorą się za ręce, tworzą wielkie koło; w środku Wódz z Wodzem emerytowanym w objęciach; wszyscy patrzą gdzieś w górę i śpiewają)

Chór.

(na nutę: A ile mi dasz?)

A ile nam dasz?
Może procentów sto?
Nie bujaj, że nie masz,
W budżecie sumy są,
Dawaj wnet!

(na nutę: Więcej gazu!)

Bo grunt to forsa!
Oto jest zasada ma!
Bierz co można —
Póki Rada uchwala!
I wnet budżet jest wyzyskany!
Pyski za zyski są zatkane!
Dawaj forsę! forsę! forsę! forsę!
Oszczędności na poborach — wstyd!

(W czułej harmonii wszyscy wychodzą parami; wchodzi Przewodniczący z Redakcji.)

Przewodniczący z Redakcji.

(na nutę: Ach! jak ja tego nie lubię!...)

Ach jak ja szopek nie lubię,
Mnie krępuje — ja się gubię.
Ach! ja „humoru" nie lubię,
Bo różne interwencje potem są!
Jestem uczony, spokojny, sporów unikam i walk
Ach jak ja „szopek" nie lubię,
Niech trafi „Szerszenia" raz szlag!

(Szerszeń sfruwa z palmy i zatrzymuje się przed publicznością.)

Szerszeń.

(na nutę: Biegnie pies przez pole!)

Szerszeń prawdę mówi, względów się wyrzeka.
Na wszystkie wielkości bez pardonu szczeka, I tyla.
Więc nie miejcie żalu za te wydziwiania,
I nie obiecujcie przy okazji lania. I tyla.

KONIEC.

Zarząd Koła Centralnego

jest w posiadaniu stenogramu XX cyklu wykładów

NAUKOWEJ ORGANIZACJI PRACY

zorganizowanego przez Instytut Naukowej Organizacji Pracy w Warszawie.

Cykl XX wykładów opracowany został ze szczególnem uwzględnieniem

PRACY BIUROWEJ.

Pragnąc udostępnić posiadane materjały najszerszym rzeszom członków Związku, Zarząd Koła Centralnego ogłasza zapisy na mające być wydane drukiem stenogramy wykładów.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: W-wa, Kopernika 36/40 kol. Biegański

Cena całości nie przekroczy 6 złotych, a w razie licznych zapisów będzie obniżona.

WARUNKI PRENUMERATY.

Rocznie	zł. 12	kwartalnie	zł. 3
półrocznie	zł. 6	miesięcznie	zł. 1

Numer pojedynczy zł. 1.

CENY OGŁOSZEŃ.

	zwykłe	w tekście
1/1 strony	200	300
½ strony	100	150
¼ strony	60	80
⅛ strony	40	50

Prospekty reklamowe 150 zł.

W abonamencie przy 2—5 ogł. 10% rabatu

REDAKTOR: **HENRYK HERMANOWSKI.** Druk. Zakładów Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.